Nr. 196. Lwów — Niedziela dnia 27 Sierpnia. Rok 1899.

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 1 złr. 10 ct. w Niemczech . . . . 1 „ 50 „ w innych Państwach . 2 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 20 „ Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 1 zł. Numer kosztuje we Lwowie . . 4 ct. na prowincyi . . . . 5 ct.

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy nocy i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 50 ct. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct. W drobnych ogłoszeniach tłustym petitem za każde słowo 2 ct. tłustym garmondem „ „ 3 ct. koresp. prywatne „ „ 4 ct. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 30 ct. Reklamy po kronice wiersz petit. 50 ct. Ogłoszenia nad przeglądem politycznym na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 30 ct.

Dziś: Ndz. A. 14 po Świąt. | Ndz. Uspen. Boh. Jutro: Pon. św. Augustyna | Pon. Nerukoł Ob. | Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.* | Wschód słońca o g. 5 m. 17 Zachód „ „ 6 m. 42 | Długość dnia godzin 13 m. 25 Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 26 sierpnia.

Na zaproszenie publiczności rosyjskiego miasta Charkowa, wygłosił tam p. Spasowicz na wiosnę dwa odczyty o Mickiewiczu, jako o poecie politycznym, któremu w ostatnich dopiero czasach, w skutek nadmiernego rozwoju przeciwieństw narodowościowych, poczęto zarzucać opiewanie zdrady. Te odczyty wyszły teraz po rosyjsku w wydaniu miesięcznika *Goniec Europejski*, zyskały więc przez to audytoryum tak liczne, jak cała czytająca publiczność w Rosyi, i naturalnie stały się przedmiotem dziennikarskich rozpraw. Są one ciekawe z tego względu, że się toczą wyłącznie na gruncie politycznym, tak bardzo niewłaściwym dla budowania jakichkolwiek sądów o poecie, w którego wieńcu najmniej wawrzynów, wziętych z politycznego krzewu. Rosyjscy pisarze stanęli na tem zupełnie błędnem stanowisku, że ukochaliśmy Mickiewicza za „Konrada Wallenroda" i że uwielbiamy go jako nauczyciela wallenrodyzmu. Ich zdaniem, w tej politycznej doktrynie wychowały się aż dwa pokolenia polskie i to głównie sprawiło zamęt w stosunkach polsko-rosyjskich. „Gdyby nie rozwój wallenrodyzmu, nie byłoby ostatniego powstania i wszystkich późniejszych a tak bolesnych wypadków, że zaiste byłoby szczęściem, gdyby oba narody mogły o nich zapomnieć". Do tego zdania dodają jeszcze pisarze rosyjscy uwagę, że naprawdę bywali między nami typowi Wallenrodowie, między nimi zaś do najwybitniejszych należy Józefat Ohryzko, Litwin, dygnitarz rosyjski, uprawiający zdradę polityczną, za co też w końcu zginął na szubienicy. Lecz na szczęście — piszą dalej autorowie rosyjscy — Polacy wyrzekli się wallenrodyzmu; życie nauczyło ich praktyczności, która wskazuje proste drogi, jako najkrótsze i najpewniej prowadzące do powodzenia. P. Spasowicz przytacza zdanie profesorów Tarnowskiego i Cybulskiego, którzy surowo potępiają ideę tkwiącą w „Konradzie Wallenrodzie". Przytacza okrzyk Koźmiana, że żadna siła wyobraźni nie usprawiedliwia przedstawienia zdrady jako cnoty. Przytacza Słowackiego, który z gryzącym dowcipem wyśmiał wallenrodyzm, wskazując jego szkodliwość dla sprawy polskiej, gdyż karyerowicze, płaszcząc się przed wrogami ojczyzny, oszukują własnych rodaków, prawiąc im, iż są Wallenrodami. A po tych wszystkich cytatach, p. Spasowicz, jako utalentowany adwokat narodu polskiego przed społeczeństwem rosyjskiem, zapewnia, że jakkolwiek dawniej było i jakikolwiek wpływ wywarł Mickiewicz swym poematem, w każdym razie dziś o wallenrodyzmie w Polsce mówić nie można: nie ma go ani śladu. Jest to ważne oświadczenie, bo p. Spasowicz bardzo ceni swą łączność z polskiem społeczeństwem i z jego umysłowemi sferami, a o ich sympatyę dba nadzwyczajnie, więc nie powiedziałby tego, coby mu zganili jego rodacy. Niech ostatni argument nikogo wśród Rosyan nie zadziwi: tam, w Polsce, jest surowa cenzura opinii A więc nie ma wallenrodyzmu! Skoro zaś tak, to w nieukończonym procesie polsko-rosyjskim pojawił się fakt nowy, a tak ważny, że sam jeden wystarcza do rozpoczęcia prawnej rewizyi procesu".

Tak w bardzo krótkiem streszczeniu brzmią uwagi rosyjskich pisarzy nad rozprawą p. Spasowicza. Zwracamy tu uwagę na ich ostatnie zdanie: pod względem politycznym jest ono najważniejsze. A choć dla nas korzystne, nie możemy jednak zgodzić się na jego przesłanki. Czyż naprawdę można przypuścić, żeby jeden utwór poetyczny mógł przerodzić duszę narodu, od razu wykorzenić z niej tysiącletni posiew wiary chrześcijańskiej i stać się jedyną przyczyną „zamętu" w stosunkach polsko-rosyjskich? Poeta często śpiewa to, czem w danej chwili pełna jego dusza; nie zawsze się wznosi nad poziomy. Więc nic dziwnego, że w czasach Nowosilcewa rozgoryczony Mickiewicz wyśpiewał Wallenroda. P. Spasowicz mniema, że u tego wieszcza trwał okres wallenrodowski lat siedm. Jeżeli aż tak długo, to w każdym razie taki błyskawicznie krótki moment w życiu narodu chrześcijańskiego nie mógł trwale oddziałać na jego duszę, urabianą przez lat tysiąc przez Kościół Chrystusowy i to jeszcze urabianą tak szczęśliwie! Cóż promienniej od przebaczania uraz jaśnieje na wszystkich kartach naszych dziejów! Jak łatwo przebaczamy, jak chętnie podajemy dłoń do zgody wczorajszym przeciwnikom, o tem mówią historye wszystkich państw, z którymi mieliśmy do czynienia. Miałażby się ta zasadnicza właściwość naszego charakteru narodowego zmienić od jednego poematu? Zresztą to jest faktem, że w „Konradzie Wallenrodzie" od chwili jego powstania, podziwialiśmy zawsze piękno utworu, a nie ideę. Słusznie powiedział p. Spasowicz: „Przeciw tej idei trwał w polskiem społeczeństwie niemilknący protest." Więc jeżeli rosyjscy pisarze szczerze mówią, że trzeba przeprowadzić prawną rewizyę nieukończonego procesu polsko-rosyjskiego, to i owszem, z naszej strony na to zgoda, ale nie z tego powodu, że już nie jesteśmy Wallenrodami, bośmy nimi nie byli.

W rozprawach rosyjskich jest jeszcze jedno godne uwagi. P. Spasowicz zaznaczył, że nasze walki zawsze były podnoszone przez nas nie przeciw narodowi rosyjskiemu, lecz przeciw rządowi. To Rosyan zdziwiło i wydało się im nieprawdziwem. „Jakto — zawołali — wszakże w 1612 r. nie państwo, lecz naród zrywał pęty polskie, a w r. 1812 była wojna nie rządu z Napoleonem, pod którego sztandarami służyli Polacy, lecz wojna narodowa. Rząd nieraz kapitulował, naród zawsze odtwarzał swe państwo. Jakże tedy Polacy mogli robić taką różnicę między rządem a narodem. Przecież nie może być, żeby zawsze byli takimi krótkowidzami." Na to można odpowiedzieć krótko, że historyczne przykłady nie mają tu dowodowej siły wobec faktu, że hasłem naszem było: „za naszą i waszą wolność". Mogło to być złudzeniem, politycznym błędem, złem wyrachowaniem, ale tak było, jak rzekł p. Spasowicz, że zaś to zdziwiło Rosyan, w tem dowód, że oni niedokładnie zbadali swą przeszłość, albo raczej urzędowa, cenzurowana historya fałszywie im przedstawia te minione czasy. Znamieniem ich istotnie było to, że najbystrzejsze umysły mogły robić różnicę między rządem a narodem. Wtedy i akcye powstaniowe miały jakąś praktyczność. Państwa stały się narodowemi dopiero w ostatnich czasach i odtąd też żaden z nas się nie łudzi co do tego, że zarówno w Rosyi, jak w Niemczech miałby w razie zatargu przeciwko sobie i rząd i naród. To już jest potęga, z którą walczyć z powodzeniem nad nasze siły. To też o walkach orężnych już nie myślimy i to niezawodnie chciał dobitnie zaznaczyć p. Spasowicz. W tem też znajduje się dostateczny powód do „prawnej rewizyi procesu polsko-rosyjskiego."

Ohydny mord francuskich oficerów przez Francuzów w Sudanie zachodnim, — wypadek, który na chwilę odwrócił oczy społeczeństwa francuskiego od procesu w Rennes — przedstawia się po otrzymaniu szczegółów znacznie gorzej, niż wyglądał w pierwszej chwili, gdy nadszedł o tem pobieżny telegram. Kapitan Coulet z pomocnikiem swoim porucznikiem Chanoinem, synem tego jenerała, który jako świadek występuje w procesie Dreyfusa, byli komendantami sudańskiej miejscowości Murte. Ponieważ dopuszczali się różnych nadużyć, przeto gubernator kolonii Saint Louis kazał pułkownikowi Klobbowi, któremu do pomocy dał porucznika Meunier, udać się z oddziałem żołnierzy senegalskich do tej miejscowości i objąć nad nią zwierzchnictwo. Kapitan Coulet dał im znać, że nie wpuści ich do „swoich posiadłości", niech więc wracają tam, skąd przyszli, a jeżeli będą się opierali, to postąpi z nimi jak z wrogami. Pułkownik zatrzymał swój oddział w odległości 150-ciu kroków od murów miasta, a sam z porucznikiem swoim wystąpił naprzód, aby się rozmówić z Couletem. Lecz ten kazał swym żołnierzom dać trzy salwy. Klobb i Meunier padli, między ich żołnierzami wielu było rannych, reszta poczęła uciekać, lecz dopędzili ich mieszkańcy miasta Murte i prawie wszystkich wymordowali. Na to spokojnie patrzyli Coulet i Chanoine. Stało się to 14 lipca, lecz dopiero teraz nadeszła o tem wiadomość z głębi Sudanu. Publiczność francuska nie tem jest przerażona, że się znalazło dwóch oficerów, którzy się tak okropnie zhańbili, bo zresztą obaj znani byli w armii z warcholstwa i porucznik Chanoine nawet z rodzicami zerwał, ale przerażona jest tem, że żołnierze oddziału Couleta strzelali do żołnierzy Klobba. Faktu tego nie tłómaczy dyscyplina, albowiem wedle jej przepisów, posłuszeństwo zwierzchnikowi tam się kończy, gdzie jest widoczna jego zdrada. A zatem zbuntował się cały oddział Couleta i swoich rodaków mordował. Na niezmierzonych obszarach Sudanu dużo się znajduje takich samoistnych garnizonów, oddanych pod komendę ludziom wprawdzie przedsiębiorczym, zuchwałym, ale i awanturniczym. Oni często na własną rękę czynią wyprawy, zabierają nowe kraje i nieraz sprawiają tem kłopot rządowi. Stać się tedy może, że przykład Couleta, który zapragnął być kacykiem, zachęci innych komendantów, a wtedy Francya będzie musiała drogo okupić swe zdobycze w Sudanie. To przeraża Francuzów.

List ze wsi.

Z Tarnowskiego.

(Bank parcelacyjny lwowski).

(*M. S.*) Witamy radośnie powstanie Banku parcelacyjnego we Lwowie. Chwalebne to usiłowanie ludzi zacnych do przyjścia z pomocą zanikającej średniej własności, a równocześnie stworzenia licznej klasy nowych pracowników na roli, ma niezaprzeczenie bardzo doniosłe znaczenie w ukształtowaniu się przyszłych stosunków ekonomicznych w kraju, lecz czy będzie ono rozwiązaniem wielkiej kwestyi przyprowadzenia do równowagi i pewnego ustalenia tych stosunków, pozwalam sobie wątpić, a to dlatego, iż za słabemi są siły finansowe nowo zawiązanego Towarzystwa. Oparte na udziałach 50-koronowych, jakie może zebrać zasoby? Przypuszczam, żeby się znalazło pięćdziesiąt tysięcy chętnych, to dopiero dwa miliony pięćset tysięcy koron, — cóż to znaczy tam, gdzie prawdopodobna potrzeba wyniesie 240 milionów koron? Jeżeli bowiem zamierzona reforma agrarna ma być rzeczywistem rozwiązaniem, a nie tylko zapoczątkowaniem niejako akcyi, to z góry można wiedzieć, że zawiązane we Lwowie Towarzystwo, szumnie Bankiem parcelacyjnym nazwane, temu zadaniu nie sprosta. Zastrzegam się jak najmocniej przeciw temu, jakobym nie oceniał po słuszności zasługi ludzi, którzy Towarzystwo to zawiązali, lub żebym się nie cieszył szczerze, że się znaleźli ci dobrej woli ludzie; niemniej przeto nie mogę zrzec się sądu mego w tej sprawie i nie podnieść tu wątpliwości, jakie mi się nasuwają. Mało tu znaczy oparcie Towarzystwa o Bank krajowy, bo dobrze wiadomą jest rzeczą, iż Bank ten nie rozporządza milionami i że zresztą w ciągu tych lat kilku, odkąd otworzył u siebie dział parcelacyjny, prawie nic nie zdziałał. Natomiast dobrą niezaprzeczenie jest myśl i postanowienie statutowe Towarzystwa, by wciągnąć przez udziały tę ludność, która ziemię nabyć pragnie — tylko, że się ich mało zgłosi, zwłaszcza wobec bądź co bądź w ostatnich czasach srodze zachwianego zaufania do instytucyj finansowych, na rodzimym gruncie powstających. Jest to niestety czynnik, z którym się liczyć musimy.

Ja więc Towarzystwa zawiązanego nie mogę uważać jako ratunku dla kraju, lecz chyba tylko jako przypomnienie rządowi jego obowiązku działania, bo samo z siebie nasuwa się tu pytanie, jak bardzo musi być zagrożonem położenie ekonomiczne kraju, jeżeli ludzie prywatni, w poczuciu tej grozy i tej potrzeby, skupiają się w celu wytworzenia akcyi ratunkowej. Jeżeli już do tego przyjść mogło i istotnie już w tym kraju przyszło, to nie ludzie prywatni, lecz sfery rządzące tą sprawą zająć się powinne, bo to jest ich obowiązek — w pierwszym więc rzędzie rząd, w drugim Wydział krajowy i Sejm, jako reprezentanci potrzeb kraju i jego rzecznicy. Że Wydział i Sejm już przed laty, gdyśmy byli w pełni silnego stanowiska kredytowego, nic nie uczyniły, jest arcysmutnem; — że rząd państwowy wobec tej kwestyi agrarnej dla żywotności kraju i jego przyszłości ekonomicznej w najwyższym stopniu ważnej, tak obojętnie się zachowywał i zachowuje, jest po prostu wielkiem przewinieniem, a już z pewnością nie dowodzi, że rząd sprzyja krajowi, jeżeli zapoznaje lub nie rozumie, czy też nie chce zrozumieć, żywotnych jego interesów.

Po tem, co zaszło w ostatnich czasach, po zupełnem zdyskredytowaniu finansowem kraju za granicą, o akcyi kraju samego w tych rozmiarach, jakich położenie ekonomiczne wymaga, myśleć nie można — tu tylko rząd państwowy pomódz może, jak to zrobiły rządy w Prusiech i Rosyi. Usiłowania prywatne nie pomogą; one nie są zresztą nowe, już były i są, przypominamy Towarzystwo ochrony ziemi w Limanowej, Towarzystwo krajowe parcelacyjne, założone w r. 1895 i podobne im Towarzystwo krakowskie w likwidacyi. Jak mało te Towarzystwa w kraju zdziałały, dowodzi najlepiej, że się o nich nie słyszy i prawie nie wie, że istniały lub istnieją — a dla czego? dla ich finansowej słabości. Podobnie, *utinam sim falsus vates*, będzie i z nowo założonem Towarzystwem; ono tak samo zginie na anemię finansową — w każdym razie ani setnej części nie spełni tego, coby spełnić chciało.

Inaczej zupełnie postąpiono w Prusach i Królestwie Polskiem. W Prusach założył rząd bank rentowy i wydając nisko oprocentowane, przez państwo gwarantowane listy rentowe, umożliwił zgoła funduszów nie mającym nabywanie ziemi, spłacalnej w latach $60\frac{1}{2}$. W Królestwie Polskiem założył rząd rosyjski w roku 1888 bank włościański, który udziela spółkom włościańskim, co najmniej z trzech chłopów złożonym, pożyczek aż do 90% wartości szacunkowej ziemi, przez nich nabyć się mającej, która to ziemia wzglednie wysoko jest oszacowaną, bo niekiedy do wysokości 2?5 rubli za morg gruntu. To też tu, jak tam parcelacya, tj. przechodzenie ziemi w ręce włościan z jednej a wskutek tego dokonująca się sanacya finansowa obszarów większych z drugiej strony postępuje raźnie, jeżeli n. p. w Królestwie w pierwszych 4 latach funkcyonowania ustawy przeszło z górą 6000 morgów ziemi w ręce włościan, a śmiało mogę twierdzić, że mniejsza jest potrzeba usadowienia na roli ludności włościańskiej tam, niż u nas, już ze względu na szeroko rozwinięty przemysł fabryczny w Królestwie polskiem, który znaczną część ludzi wchłania w siebie, dając im dostatnie utrzymanie.

Niejednokrotnie ostrzymy nasz dowcip na

---

2)

Wpływ Piotra Michałowskiego

i współczesnych ludzi na talent Juliusza Kossaka.

(Dokończenie).

W tych latach wrócił do kraju po dłuższym pobycie w Anglii młody hr. Alfred Potocki. — Wspaniały typ angielskiego lorda ze sercem polskiem zawsze i na każdem stanowisku. Wielki miłośnik koni, zamiłowany jeździec sprowadza *meutę* psów do polowania *par-force* i urządza polowania, w jakich brał udział w czasie swego pobytu w Anglii. Rycerski ten sport zgromadza we wspaniałym zamku łańcuckim młodzież z całej Polski. Juliusza Kossaka nie mogło zbywać w tem towarzystwie; z pod jego pędzla wychodzą liczne obrazy jak akwarela z Wilanowa, przysłana na wystawę krakowską, przedstawiająca polowanie w Łańcucie. Z owych czasów jest portret „Pana Alfreda" pędzla Kossaka na wspaniałym sanguszkowskim arabie, w czerwonym fraku, w białym kapeluszu, w wysokich butach. — Kossak nietylko malował w Łańcucie, ale brał udział w tych polowaniach, jako śmiały jeździec zawsze między pierwszymi. Leon Rzewuski, krewny i przyjaciel rodziny Potockich, był stałym gościem łańcuckiego zamku, z całem zamiłowaniem swej rycerskiej duszy, zawsze na przodzie towarzystwa myśliwskiego, pierwszy przy hallali. Fatalny wypadek z koniem na bruku wiedeńskim wstrząsnął ten żelazny organizm; w następstwie jego zeszedł z tego świata przedwcześnie i bezpotomnie ostatni potomek tego hetmańskiego rodu. Skromny pomnik w kościele OO. Kapucynów w Krakowie będzie przypominał następnym pokoleniom, jak żył i umarł ten wierny syn Kościoła.

Adam Potocki z Krzeszowic, bracia Potoccy: Maurycy i August z Warszawy, przybywali do Łańcuta na cały czas polowań. — Tutaj poznali i zbliżyli do siebie młodego artystę, namawiając go, ażeby odwiedził i poznał Warszawę, zapraszając go do Wilanowa i Jabłonnej.

W ruchach 1848 roku, Juliusz Kossak, o ile wiem, udziału nie brał. Zawsze oddany swemu powołaniu, w Galicyi, wśród przyjaciół, spędzał te lata strasznych klęsk i przewrotów politycznych i społecznych, nie wypuszczając z ręki pędzla. Po roku 1850, znowu wskutek rady i usilnych nalegań swego głównego mentora Piotra Michałowskiego, jedzie do Paryża podobno z listem Michałowskiego do Horacego Verneta, ażeby w pracowni tego nieprześcignionego dotąd mistrza kształcić swój talent. Widok stolicy świata cywilizowanego, nagromadzone tam skarby, galerye obrazów w Louwrze i Wersalu, cały blask dworu drugiego cesarstwa, olśniły i oczarowały umysł młodego artysty. Z całym zapałem oddał się pracy i jak mi opowiadał, od wschodu do zachodu słońca malował lub studyował dzieła sztuki. — Przedstawiony w hotelu Lambert poznał tam cały świetny zastęp polskiej starej emigracyi.

W roku 1860 wraca do Polski, a pomny zaproszenia braci hr. Potockich, jedzie do Warszawy, nie przypuszczając, że w murach syreniego grodu dłużej się zatrzyma. Ten Paryż północy, ta królewska stolica, największe ognisko ruchu umysłowego w Polsce, zatrzymuje Kossaka lat kilka, pomimo, że na te czasy wypada rok 1863, i najstraszniejsza klęska, jaką Opatrzność na nas od wieków zesłała. Kossak korzysta z tego pobytu, dokładnie zwiedza i studyuje pałac w Łazienkach, zamek królewski, zbiory ordynacyi Krasińskich, zabytki Wilanowa i pamiątki Jabłonnej. Poznaje wszystkich, co społecznie i naukowo stoją na świeczniku społeczeństwa. Zawiązuje stosunki ze światem artystycznym i literackim, zasila dział artystyczny *Tygodnika ilustrowanego*, dla którego potem do śmierci pracuje.

Zaproszony do Radziejowic, uroczej siedziby hr. Adamów Krasińskich, poznaje tam piękną pannę Gałczyńską; wzajemne uczucie miłości zbliża do siebie te dwa serca. Wkrótce stają u ołtarza i na zawsze łączą się w związek małżeński, oparty na tem szczęściu, które ich w życiu nigdy nie opuszczało. Pan Bóg pobłogosławił licznem potomstwem: dwie urocze córki, swego czasu ozdoby krakowskiego tak świetnego towarzystwa, dzisiaj wzorowe żony i matki, na naszych kresach tworzą ogniska cnoty, obyczajów i kultury polskiej; trzech dzielnych synów, z których każdy pracuje w swoim zawodzie, to chluba, pociecha i szczęście sędziwych rodziców.

Kossak wskutek ucisku, jaki zapanował po roku 1863 w zaborze rosyjskim, wrócił wraz z rodziną na stały pobyt do Krakowa. W tych czasach, młody wówczas człowiek, wyjechałem dla nauki za granicę i straciłem Kossaka z oczu. Dopiero w roku 1869 spotykamy się na wyścigach we Lwowie i witamy się jako dobrzy znajomi, Kossak nie może się nacieszyć, widząc mnie w siodle, jeżdżącego na koniach śp. hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa. Odtąd nasze stosunki z Kossakiem coraz bliższe, ściślejsze. W roku 1871 lwowskie Towarzystwo chowu koni i wyścigów urządza w Krakowie wyścigi, pierwsze odkąd Kraków istnieje. Śp. Stefan Zamoyski, który widział mnie jeżdżącego na torze lwowskim, prosił mnie, żebym na torze krakowskim jeździł na sławnym wówczas „Sygnale" w biegu o nagrodę dam. Jak się oprzeć tak ponętnej propozycyi, mnie, wychowanemu prawie na grzbiecie końskim, zwłaszcza gdy mam jeździć na zwycięzcy na wszystkich torach Austro-Węgier i Warszawy, urodzonym w Kochanówce, u mego krewnego, Władysława hr. Rozwadowskiego Spieszę do Krakowa dość wcześnie, ażeby zrobić parę próbnych galopów na „Sygnale". Rozkoszuję się na tem szlachetnem zwierzęciu, bo „człek bez bez konia, to pół człeka, człek na koniu, to człek cały". Nadchodzi dzień wyścigów. Całe ówczesne świetne i liczne towarzystwo krakowskie spotyka się na Błoniach, zamienionych w salon, zasilony wieloma gośćmi z Galicyi i z Królestwa Polskiego, którzy rzadko do Krakowa zaglądają. Hr. Afred Potocki, prezes Towarzystwa wyścigowego lwowskiego, zjeżdża do Krakowa i zasiada w loży sędziów. Loża w trybunie zapełniona świetnem gronem uroczych pań i panienek w jasnych letnich strojach. Hrabina Stefanowa Zamoyska w powozie przypatruje się wyścigom, głównie, aby widzieć „Sygnała", walczącego o palmę zwycięztwa.

Przedstawiam się tej pani, która z zapałem odzywa się: Panie, ten „Sygnał", zwycięzca na wszystkich torach, nie może być pobitym w Krakowie! I nie będzie — odrzekłem — lecz dzwonek sędziego woła mię do siadania na koń. Jedziemy stępo do startu, wszyscy otaczają i podziwiają „Sygnała", który spokojny kroczy naprzód. Sędziwy ś. p. Andrzej Zamoyski, znakomity hodowca koni, zachwyca się „Sygnałem", winszuje bratankowi takiego nabytku, zaszczyca mnie kilkoma słowy i wróży pewne zwycięstwo, które rzeczywiście nie było trudnem dla takiego bohatera, jak „Sygnał". Dwa razy potem jeździłem na „Sygnale", zawsze jako na zwycięzcy.

Kossak, obecny naturalnie wyścigom, z zapałem chwyta za pędzel i tworzy akwarelę większych rozmiarów, jednę z najlepszych, jakie z jego pracowni wyszły. Prawda, że temat nad wszelki wyraz wdzięczny. Klasyczny i historyczny krajobraz: Błonia krakowskie między Wawelem a kopcem Kościuszki, pełen ruchu ludzi, koni i zaprzęgów, dużo osobistości znanych w Krakowie i w Polsce. Artysta uchwycił tę chwilę, kiedy jedziemy do startu. Nie wiem, co się z tym obrazem stało; żałuję, żem go wówczas nie nabył; posiadam tylko fotografię większych rozmiarów. Biegną lata jeden za drugim, bez ważniejszego zdarzenia; za każdym pobytem w Krakowie odwiedzam mistrza. Za jedną z tych bytności w czasie hucznego karnawału, trafiam na bal kostyumowy Koła artystycznego w Sukiennicach. Wchodzę w chwili, kiedy Kossak, jako prezes Koła, otwiera bal polonezem, w stylowym stroju rotmistrza chorągwi pancernej, z czasów króla Sobieskiego. Nigdy nie zapomnę tej pięknej typowej, rycerskiej postaci. Tańczył z hrabiną Aleksandrową Przezdziecką w stroju wschodnim, okrytą drogiemi klejnotami.

Nadchodzi uroczysty dla nas dzień 2go września 1880 r. Po 25 latach Cesarz Franciszek Józef przyjeżdża do Galicyi. W starym Krakowie staje na polskiej ziemi, Pan Bóg sprzyja tym świątecznym chwilom, obdarza nas najpiękniejszą pogodą polskiej jesieni. Wprawniejsze od mojego pióra opisały swego czasu przyjęcie i pobyt ukochanego Monarchy w Krakowie. Kossak uchwycił i unieśmiertelnił dla przyszłych pokoleń dwie chwile, z pomiędzy tylu innych, które utkwiły w naszych sercach i pamięci. Akwarela dużych rozmiarów przedstawia wjazd Cesarza, powozem stępa jadącym, otoczonym obywatelstwem kraju i Krakowa, w bogatych polskich strojach. Mikołaj Zyblikiewicz, prezydent miasta, jedzie przed Cesarzem czworką siwoszów, zaprzężonych w krakowskie chomonta, krakowiak z konia powozi, dwóch hajduków siedzi na koźle. Wszystko urządzone podług rysunku Kossaka. W rondlu bramy Floryańskiej oddaje Zyblikiewicz ukochanemu Monarsze, po stosownej przemowie, klucze tego grodu najdroższego dla serc polskich. Zapał i uniesienie nie miały granic; z trybun w rondlu bramy Floryańskiej wzniesionych, a tylko przez panie z kraju i z zagranicy zajętych, było słychać płacz i szlochanie. Po południu dnia tego Cesarz jedzie do Łobzowa zwiedzić szkołę kadetów, w powrocie oczekuje go na błoniach banderya 700 dzielnych krakusów w dwóch kolumnach, a gdy powóz Cesarza wjechał pomiędzy nich, okrzyk „Niech żyje" wstrząsnął powietrzem. Wieczór zaszczyca Najjaśniejszy Pan świetny bal w Sukiennicach dany przez miasto Kraków. Tańczymy przed Cesarzem w 24 par mazura w kontuszach; w pierwszej parze August Gorayski z piękną księżniczką Heleną Sanguszkówną. Cesarz zapytany przez księżniczkę, czy czuje się bardzo zmęczonym, odrzekł łaskawie, że nigdy nie jest zmęczonym, kiedy czuje się szczęśliwym.

W ostatnich czasach, będąc w Krakowie odwiedziłem mistrza w jego pracowni. Rozmowa nasza się przeciąga; Kossak zwierza mi się, że chciałby przed śmiercią uwiecznić jedną z naszych najświetniejszych chwil dziejów porozbiorowych, jedyną w dziejach narodów, szarżę pod Samosierrą.

Widocznie jednak wiek podeszły, oddalenie od nas do tych skał Hiszpańskich, brak szczegółów, stanęły mu na przeszkodzie w wykonaniu tego dzieła. Miejmy nadzieję, że syn, twórca Racławic i Berezyny potrafi zwalczyć wszystkie przeszkody i przedstawić zdumionemu światu te drugie Termopile, gdzie szwadron ułanów, z pułku Wincentego Krasińskiego, pod dowództwem rotmistrza Kozietulskiego, bez lanc, bo ich Napoleon nie sprawił, potrafił oczyścić wąwóz Samosierry z 13.000 korpusu hiszpańskiego i otworzyć drogę dla armii najeźdźcy do Madrytu. Napoleon, który nas przez całe życie lekceważył, przypatrując się tej bohaterskiej garstce, zawołał w uniesieniu do swoich marszałków, po raz pierwszy i ostatni w życiu: *Sont-ils braves, ces Polonais!*

Innym razem, będąc w Krakowie, wchodzę do pracowni Kossaka, zastaję go jak zawsze z pędzlem w ręku, a u nóg jego na ziemi, wnuk, mały Jerzy, maluje ułana na koniu! Łzy radości i rozczulenia zalały mi oczy, uściskaliśmy się z dziadkiem i wnukiem, który mi darował jedną z pierwszych prac swoich. Utwór młodziutkiego malarza przed kilku dniami właśnie tak nielitościwie przez śmierć wyrwanego rodzinie, przechowuję w moim zbiorze stu akwarel i szkiców ś. p. Juliusza Kossaka.

Sztuka polska może słusznie chlubić się i cieszyć dynastyą artystyczną Kossaków.

Wspomnienia te, pisane ręką najmniej wprawną do władania piórem, złamany kilkoletnią chorobą, składam w dowód hołdu, zamiast wieńca na grobie mistrza i przyjaciela.

Rymanów Zdrój, w sierpniu 1899 r.

Józef Skarbek Borowski.

szerokiej naturze rosyjskiej, zapominając przytem, że to przecie jest natura nasza słowiańska — ale to przyznać potrzeba, że się tam nieraz rzeczy robi istotnie w wielkim, szerokim stylu, nie tak, jak u nas. To też żadną miarą nie mogę uważać zawiązanego we Lwowie Towarzystwa jako rozwiązania kwestyi agrarnej, lecz zaledwo jako jej dotknięcie, a raczej wygląda mi to jakby zamanifestowanie chęci, że się pragnie wiele zrobić, gdy w istocie z pewnością zrobi się bardzo niewiele, bo tymi funduszami, które w biednym kraju zbierze Towarzystwo i których mu dopożyczyć może Bank krajowy, nie ureguluje się kwestyi parcelacyjnej w dwóch powiatach. a nie dopiero w całym kraju. Nie będzie to zatem akcya ani wydatna, ani szybka, a przecież tylko taka może się krajowi przydać. Dlatego nie dajmy się łudzić usiłowaniami, które do celu nie prowadzą, lecz nie przestańmy nawoływać i dopominać się o skuteczniejszą pomoc, której tylko państwo udzielić może, już to naśladując w tem Prusy lub Rosyę, już to dając poręką, by stworzyć wielkie konsorcyum finansowe, któreby przy udziale administracyi krajowej i pod jej kontrolą zadanie to przeprowadziło. Jeżeli w Wiedniu nie zdają sobie należycie sprawy z poważnego i bardzo w swych następstwach groźnego położenia ekonomicznego kraju, to niech jedzie teraz zaopatrzona w memoryał deputacya i niech się stara u centralnego rządu o tę pomoc dla kraju, którą udzielić jest jego obowiązkiem, w czem, sądzę, że Wydział krajowy wziąć winien inicyatywę.

Litwini w Prusach.

Jedna z najszowinistyczniejszych gazet niemieckich *Schles. Zeitung* zamieściła niedawno charakterystyczny artykuł o garstce Litwinów, żyjących w Prusach wschodnich. Organ ten ku największemu zdziwieniu bismarkowczyków stanął ni stąd ni zowąd na stanowisku sprawiedliwości politycznej i tak pisze między innemi:

„Chłop litewski jest człowiekiem prostym i żyje wyłącznie swoją biblią i śpiewnikiem, szczerze i pobożnie. Dwie te książki tworzą częstokroć całą jego bibliotekę. Pismo św. umie on prawie całe na pamięć i cytuje chętnie w codziennem życiu sentencye i maksymy biblijne. Liturgia litewska schodzi się z niemiecką, ma ona jednak całą seryę swoich odrębnych właściwości; zwłaszcza rytmiczne pieśni kościelne ze swemi melodyami różnią się wielce od niemieckich. Kto ten związek między wiarą a językiem podkopuje i osłabia, ten narusza przez to religijne życie wewnętrzne Litwina i wystawia je na niebezpieczeństwo. Biblia niemiecka odrywa Litwina od jego starych tradycyj i przenosi go w otoczenie, które dlań jest obcem. Starzy Litwini, patrząc na swe dzieci, modlące się po niemiecku, płaczą i mówią, że Pan Bóg takiej modlitwy nie może rozumieć. Na oko jest to paradoks, ale ktoby im odpowiedział przecząco, doznałby uczucia, że mówi nieprawdę.

„W ostatnich latach zapuściła w Kłajpedzie i po wsiach, zwłaszcza na północ od Kłajpedy położonych, silne korzenie socyalna demokracya, tak iż kandydat socyalistyczny Brauns otrzymał w Kłajpedzie przy ostatnich wyborach do parlamentu nieomal tyle głosów, co trzej przeciwnicy jego razem, a po wsiach północnych socyaliści wzięli górę nawet nad konserwatystą Niemcem, liberalnym narodowcem i postępowcem. To nasuwa poważne myśli.

Sprawa ma się poprostu tak: im szybciej Litwini się germanizują, tem łatwiej wpadają w sieci socyalizmu, albo innych mętnych prądów politycznych. Na to jest jedynem lekarstwem zachowanie litewskiemu ludowi starych, tradycyjnych znamion narodowych. Germanizacya szkodzi nadto Prusom wschodnim pod względem ekonomicznym, albowiem Litwin, nauczywszy się językiem swoim pomiatać, lekceważy także swój kraj rodzinny i idzie tłumnie do wielkich miast lub w głąb Niemiec, gdzie marnieje i ginie, albo dostarcza nowego pokarmu apostołom przewrotu. Skutkiem tego ubywa krajowi rąk do pracy. Wprawdzie wpuszcza się za to do Prus wschodnich Litwinów z Rosyi, ale jest to zysk wątpliwej wartości z tego powodu, że ci przybysze są katolikami i twardo stoją przy swej ojczystej mowie, a do Prusaków mają pewien wstręt. Powstało z takich imigrantów już 7 katolicko-litewskich gmin o 3.000 dusz, których serce i oczy zwracają się na Wschód. Państwo przygarnia do siebie żywioł niewygodny".

Tyle *Schlesische Zeitung*, organ, który w stosunku do Polaków reprezentuje najbrutalniejszy hakatyzm. Jedno z katolickich czasopism, *Kölnische Volks-Zeitung*, podchwyciło tę sprzeczność i odpowiedziało szląskiej gazecie, że tonąc w swych zachwytach dla Litwinów luterskich, przeoczyła zupełnie, że wywodami swemi wydała wyrok potępienia na cały hakatyzm. Gdzież źródło tych nonsensów logicznych? Oto w tem, że Polacy są katolikami, a Litwini protestantami, więc starym zwyczajem stosuje się tutaj dwie miary polityczne i używa przy każdej z nich argumentów, które się nawzajem zwalczają.

Proces Dreyfusa.

(Telegramy Przeglądu).

Rennes 26 sierpnia. Dalszy ciąg wczorajszego posiedzenia wypełniło przesłuchanie drugiego znawcy pisma **Bertillona**, który przybył z arsenałem całym przyrządów, wzorów itp., które wypełniają mnóstwo kufrów, paczek i pakietów. Zjawienie się Bertillona, który wkroczył do sali pompatycznie w towarzystwie czterech ekspresów z kuframi i paczkami, wywołało powszechną wesołość. **Bertillon** wygłosił formalny wykład dla udowodnienia, że bordereau zostało napisane przez Dreyfusa. Podobieństwo jego pisma do pisma Esterhazy'ego Bertillon tłómaczył tem, że zdaniem jego Dreyfus przekalkulował w niem pismo Esterhazy'ego. W celu udowodnienia tego Bertillon rozdawał między członków trybunału i adwokatów kartki ze swojemi próbami, jak również fotografie bordereau. Podczas wykładu, mało nawet dla wtajemniczonych zrozumiałego, publiczność się wyniosła ze sali i zabawiała się rozmową na podwórzu gmachu, natomiast wszyscy inni prócz komisarza rządowego Carriere, powstali z miejsc i skupili się koło Bertillona. Po długim wykładzie, **Labori** zawołał ironicznie: „Od czasu swego przesłuchania przed trybunałem kassacyjnym, Bertillon zrobił genialne odkrycie, że jeżeli się położy 13sty wiersz podręcznika do strzelania na 3 ym wierszu bordereau, to się wzajemnie nakrywają!"

Po przerwie, którą potem zarządzono, Bertillon prowadził dalej swój wykład, którego jednak nie skończył. Dowodził on, że oskarżonemu nie dość powinno być przeczyć, ale powinien dać argumenta na swoje przeczenia i udowodnić swoją niewinność. Nakoniec Bertillon w zapale począł wołać, że jeżeli potrzeba jeszcze jakich dowodów naoczniejszych, że taką, jak on mówi, była historya bordereau, to on tu na miejscu pokaże jak się to stało i przekalkuje bordereau. Przewodniczący pozwolił mu na to, a Bertillon zasiadł do stolika. Minęło pięć minut - dziesięć, wreszcie kwandrans, a Bertillon ciągle się mozolił. Nakoniec prezydent **Jouaust** zwrócił jego uwagę, że tu przecież chodzi tylko o jeden wiersz, nie o całe bordereau. Nareszcie Bertillon ukończył swoją próbę i oddał ją **Jouaustowi**. Widać jak się członkowie trybunału pochylają nad pismem jego, jak przewodniczący robi powątpiewające ruchy głową, na co Bertillon wykrzykuje kilkakrotnie: „Ależ to niczego nie dowodzi! Ja źle siedziałem!" Z tych oznak zewnętrznych okazuje się, że się Bertillonowi próba nie udała. Potem odroczono posiedzenie i dalsze zeznania Bertillona do dziś rana.

Ekstrakt mięsny jako pożywienie.

Przesąd zakorzenia się nieraz tak silnie, że trudno przekonać ogół o prawdzie. Czytając szumne ogłoszenia i reklamy o ekstrakcie mięsnym, publiczność doszła do przekonania, że nie masz nic lepszego i pożywniejszego. Jest to kwint-esencya mięsa, befsztyk skoncentrowany! Tymczasem spożywając ów sławny wyciąg mięsny, można umrzeć z wycieńczenia.

Prawdziwe pożywienie określa się w ten sposób, że jest ono substancyą, która odpowiednio przerabiana przez soki trawiące, dostarcza materyału odżywczego dla tkanek organizmu i produktów palnych, celem wytworzenia zwierzęcego ciepła. Dla czynności organicznych potrzeba ciepła, a materyałów odżywczych do wyrównania strat, jakie każdy organ przez właściwą mu pracę ponosi. Do przyrządzenia pokarmów służą rozmaite przyprawy. Zawierają one składniki odżywcze, ale głównem ich zadaniem jest podniesienie smaku i ułatwienie trawienia przez pobudzenie wydzielania soku żołądkowego. Ekstrakt mięsny jest tylko przyprawą. Składniki odżywcze, jakie zawiera, są w niewielkiej ilości spożywane, zaś w nadmiarze mogą zdrowiu szkodzić. W Niemczech, które są ojczyzną wszelkich ekstraktów, pierwszy Voit wykazał braki i niedostatki wyciągów mięsnych. Czemże jest bowiem ekstrakt mięsny? Jeszcze w r. 1821 Proust przygotował bulion mięsny, zgęszczony do konsystencyi syropu.

Jak każdy rosół, ów zgęszczony bulion zawierał w sobie tylko takie części, które są rozpuszczalne w gorącej wodzie. Analizy chemiczne, jakich dokonał Stutzer w ekstrakcie Liebiga i Bovrila, wykazały:

	Liebig	Bovril
	%	%
Wody	17,72	44,42
Substancyj nieorganicznych	59,54	37,26
Soli	22,74	18,32
Zaś substancyj organicznych:		
Białkanów rozpuszczalnych	20,50	10,81
Białka nierozpuszczalnego	0,75	5,32
Materyi wyciągowych	38,20	20,31

Wyciągi mają więc skład, zbliżony do zwyczajnego mięsa, ale mięso można spożywać w dużych ilościach, ekstrakty zaś w małych. Według Liebiga i Kammericha średnia ilość ekstraktu, jaką spożyć może dziennie człowiek dorosły, wynosi 5 gramów. Można ilość tę podnieść do 10, nawet do 15 gramów. Ale spożycie obfitsze wywołuje zaburzenia żołądka i kiszek.

Tymczasem wedle obliczeń doktora Romma, zdrowy człowiek, dorosły, potrzebuje dziennie 118 gramów materyj białkowatych, rekonwalescent zaś 80 gramów. Cóż więc znaczy 5 gramów ekstraktu! Nie ograniczono się na dowodach słownych: czyniono doświadczenia na zwierzętach. Rubner karmił ekstraktem psy i odżywianie było prawie żadnem. Politis używał do doświadczeń szczurów. Jedne głodził, drugim dawał po 4 gramy ekstraktu dziennie na jedną sztukę. Szczury głodzone i karmione zdechły z głodu w jednym czasie.

Cóż więc warta owa esencya mięsna?

Niektórzy próbowali dodawać do ekstraktów mięsnego proszku. Wyrabiano więc rodzaj mięsnego ciasta. Z dokonywanych rozbiorów chemicznych okazało się że owe ciasto zawierało dwa razy mniej materyj białkowatych, a trzy razy więcej soli i materyi wyciągowej niż zwyczajne mięso. Okazuje się przeto, że najlepiej trzymać się dawnego systemu.

Najpierw jest to daleko tańsze. Wedle obliczeń Voita, 100 gramów mięsa, zawierających 20 gramów materyj białkowatych, kosztuje 20 do 25 centymów. Zaś ekstrakt, taką samą ilość białkanów posiadający, kosztuje od 1 fr. do 1 fr. 50 cent.

Aby więc spożyć 118 gramów materyj białkowatej, należałoby wydać sześć do dziewięciu franków dziennie. Jedząc zaś mięso, wydamy 60 - 90 centymów. Rachunek prosty i jasny. Nie łudźmy się przeto, aby ekstrakty były najznakomitszem pożywieniem. Mogą być one użyte z wielką korzyścią jako przyprawy, jako dodatek do rosołów, sosów, jako środek lekko podniecający trawienie. Ale żywiąc się samym ekstraktem, można nie odżywić się, ale umrzeć z głodu.

Kronika teatralna.

Sezon letnich teatrów prywatnych w Warszawie dobiega już do końca. Z natury rzeczy wynika, że repertuar tych scen przeważnie składał się z sztuk lekkiej kategoryi, z melodramatów i krotochwil, nie stanowiących trwałego wzbogacenia literatury dramatycznej. W szeregu tych sztuk wyróżniły się jednak dwa utwory poważniejsze, które niewątpliwie oznaczają prawdziwy nabytek sceny, mianowicie Wilhelma Feldmana „Sądy Boże" i „Ścigana" Tadeusza Jaroszyńskiego. Obaj autorzy, znani już poprzednio z swej działalności w innych gałęziach twórczości literackiej i artystycznej, spróbowali po raz pierwszy swych sił w dramacie i obaj z niemałem powodzeniem. Pan Feldman, jak wiadomo, napisał szereg cennych obrazków i nowel z życia żydów, a w późniejszych utworach powieściowych porzucił tę sferę etnograficzną, biorąc tematy z szerokiego życia współczesnego. W sztuce „Sądy Boże" p. Feldman znów sięgnął do stosunków i obyczajów żydowskich, których odtworzenie zajmuje w niej dużo miejsca i odznacza się żywym i wiernym kolorytem. Głównym punktem akcyi dramatycznej jest krzywoprzysięstwo, popełnione w formie jaknajuroczystszej w synagodze przez żyda Manesa. Manes jest typem żyda zacofanego, którego główną treścią życia jest chciwość. Syn jego Józef zupełnie od niego odmienny, przejmuje się zapatrywaniami i kulturą europejską i staje w przeciwieństwie do ojca na punkcie tej wszechwładnej namiętności do pieniędzy. Manes przed laty pożyczył od starego Jochai pewną sumę pieniędzy i wystawił mu rewers, który jednak zaginął. Obecnie nieuczciwy dłużnik wypiera się tego długu. Syn jego przypadkiem znajduje rewers w jakiejś starej księdze hebrajskiej i przekonuje się w ten sposób o podłości, popełnianej przez jego ojca. Tymczasem Manes wskutek nalegań starego Jochai przystępuje do złożenia przysięgi w synagodze, mającej stwierdzić, że mu nic nie winien. A Józef, rozanielony Europejczyk? Czyż nie krzyknie: Fałsz! zanim ojciec stanie przy ołtarzu? Uczyniłby to, gdyby nie sprytna kochanka, która miłuje równie silnie pieniądze przyszłego teścia, jak on sam, i tak długo pali pieszczotami narzeczonego, aż rewers ojcu oddaje. Przysięga spełniona. Stary Jochaja umiera i straszy po nocach Manesa. Potem Manes dostaje obłąkania na cmentarzu, a sprytna Rózia, zaślubiwszy Józefa, tak na mogile matki opisuje swe szczęście małżeńskie:

„Patrzymy na siebie, jak wrogi i katami jesteśmy dla siebie. Aż przychodzi szał miłości... potem wstręt... i pogarda... i tortura tak okropna... mamo! mamo!"

Obrobienie dramatyczne tej treści nie jest bez zarzutu, ale miejscami świadczy dobrze o talencie p. Feldmana. Zwłaszcza akt drugi wyróżnia się korzystnie; niema w nim ani za długich monologów, ani zbyt rażącego kolorytu; sceny tego aktu są doskonale prowadzone i robią dobre wrażenie, a zręczne wplątanie anegdot wyjętych z starych pism hebrajskich rzuca na ponure tło blaski humoru. „Słuchaj żono — mówi np. Jochaja do Estery — wiesz dlaczego pierwsza niewiasta została stworzona z kości wyjętej z boku Adamowego, a nie z innej jakiej części ciała? Mędrcy nasi tak to tłómaczą: Kobieta stworzona z głowy, uważałaby się za zbyt mądrą, — z oka byłaby zbyt zalotną, — z ucha byłaby zbyt ciekawą, — z ust zbyt gadatliwą, — z rąk zanadto czynną, — z nóg zanadto zapobiegliwą. Stworzył ją więc Bóg z skromnej i ukrytej części ciała Adamowego i chciał przez to powiedzieć: niewiasto, bądź ukrytą i skromną częścią swego męża, a nie chciej być jego głową! Rozumiesz żono?"

P. Tadeusz Jaroszyński, autor dramatu „Ścigana" znany był dotąd jako utalentowany ilustrator i krytyk. Od niedawna jest on artystycznym kierownikiem warszawskiego *Wieku*, który, jak wiadomo, przekształcił się w czasopismo ilustrowane. Obecnie p. Jaroszyński dowiódł niepospolitego talentu dramatycznego i, co u początkującego pisarza jest zadziwiające, wielkiej zręczności scenicznej.

W „Ściganej" rzecz dzieje się na bruku warszawskim, w atmosferze finansów i metów wielkomiejskich. Katarzyna Załuska była niegdyś gwiazdą półświatka, ale uroda zginęła, a z nią razem karety, świetne apartamenta, brylanty, dostatki. Ma ona córkę nieprawą, której na imię jest Wanda. Dziecko wychowało się w domu ojca-malarza, w otoczeniu piękna i dobra. Otrzymało staranne wykształcenie, skończyło gimnazyum i z ufnością spoglądało w życie, które słało jej uśmiechy słoneczne. Ale ojciec umarł. I wtedy do niej zgłosiła się matka, dziś właścicielka podejrzanej kawiarni w jakimś zaułku warszawskim. Wanda przytuliła ją do siebie. Kazała sprzedać handelek nieczysty i ufna w swe siły młode, w swój patent nauczycielski, mówiła: „Jakoś to będzie. Zarobię na Ciebie i siebie".

Poszukuje ona pracy w mieście, a tropi ją w tej pielgrzymce jak pies gończy baron Krabe, podtatusiały lowelas. Od tego zaczyna się sztuka. Wandę kocha młody Zdzisław Świda i czuwa nad nią, nie mówiąc o swojej miłości. Pomiędzy obojgiem zawiązuje się stosunek serdecznej przyjaźni. Gdy w skutek ukazania się barona Krabe zaczynają na podwórku domostwa grać języki niewieście, a stąd przychodzi do awantury pomiędzy matką Wandy i sąsiadkami, Zdzisław namawia Wandę, aby przyjęła miejsce nauczycielki u Frąckich, spanoszonych dorobkiewiczów. Ale i tam prześladuje ją baron, przy pomocy niejakiego Ildefonsa Wydzierskiego, pono zbankrutowanego ziemianina, który na bruku miejskim zajmuje się faktorstwem w mętnych interesach. Nadto Wanda wpadła w oko swojemu chlebodawcy Frąckiemu. Okoliczność ta i niedyskrecya barona co do pochodzenia Wandy, mają ten skutek, że pani Frącka wymawia jej miejsce w sposób brutalny, wobec gości swoich.

Wraca tedy Wanda na poddasze, gdzie zastaje Wydzierskiego, który przed chwilą oświadczył się o jej rękę, przyznając bez ceremonii przed matką, że czyni to w interesie barona. Wanda pokazuje mu drzwi — Wydzierski poprzysięga zemstę. W rozpaczy, że wszystko się na nią sprzysięga, Wanda traci już odwagę, lecz w tej chwili decydującej zjawia się Zdzisław i w gorących słowach oświadcza miłość swoją. Rozpacz Wandy, następnie zachwyt dwojga kochanków, uświadomionych w miłości i gotowych rozpocząć walkę o byt, społem idąc przez świat, skreślił autor z siłą i uczuciem. Jest to najlepsza scena w sztuce.

Autor jednak nie pozwolił zwyciężyć tym młodym siłom. Wanda zwabiona podstępem do domu barona, w gwałtownej z nim scenie, nie widząc innego ratunku, wyskakuje przez okno. Takiego rozwiązania nie można nazwać pomysłem szczęśliwym, gdyż sytuacya nie wymagała tak rozpaczliwego kroku ze strony bohaterki.

Zakończenie to robi wrażenie melodramatyczne i psuje nieco efekt, jaki cała sztuka wywiera. Zwłaszcza wyborne są pierwsza i trzecia odsłona — mianowicie ekspozycya, tryskająca życiem oraz silnie odmalowana scena targu Wydzierskiego z matką o piękną jej córkę — są to przepyszne dwa obrazki rodzajowe i obyczajowe. Przyznać jednak trzeba, że nie wszystkich scen i nie wszystkich figur umiał autor utrzymać w tym tonie i że niejednokrotnie popada w szablon. Ogółem sądząc, karyera komedyopisarska p. Jaroszyńskiego w tej pierwszej próbie zapowiada się bardzo obiecująco.

Jeszcze o jednej premierze wspomnimy, tym razem nie oryginalnej, lecz tłumaczonej z francuskiego komedyi „Ajencya pana Piperlina", należącej do rzędu owych arcyzabawnych, tryskających sprytem i werwą fars, w których celują Francuzi, i których tak sporą liczbę już przyswoiły sobie nasze sceny. Zbudowane całe na jednym szalonym pomyśle, wyzyskują one do ostatka stworzoną w ten sposób drażliwą sytuacyę i wikłają się jak jaki węzeł gordyjski, a są pisane z takim iście galijskim temperamentem, że wśród śmiechu i komicznego zadziwienia widz dopóty nie ma czasu do żadnych ubocznych refleksyj, póki owe sceny kalejdoskopowe nie minęły i nie rozpoczyna się, zazwyczaj w 3 akcie, nieunikniona niestety likwidacya i przywrócenie do pierwotnego stanu, robiące najczęściej wrażenie prozaiczne i trochę niesmaczne. Zdaje się, że technika tych fars na tym punkcie jeszcze mogłaby być wydoskonalona. Ale pod względem właściwych perypetyi komicznych Francuzi są prawdziwymi mistrzami.

Posłuchajmy np. treści wymienionej sztuki pp. Raimonda i Burani. P. Piperlin założył ajencyę ubezpieczającą.... cnotę kobiet. Kojarzy on stadła w ten sposób, że poręcza na dwa lata wierność przyszłej żony, obowiązując się wypłacić przyszłemu mężowi, gdyby w ciągu tego czasu został zdradzony, premium w wysokości, zastosowanej do kategoryi ubezpieczonej cnoty. Domyślny czytelnik zrozumie odrazu, w jaką mnogość komicznych zawikłań obfituje taka szczęśliwa inwencya, zwłaszcza jeżeli ajencya p. Piperlina ma do czynienia z jednej strony z temperamentem p. Kolumbiny Merlingard, grożącej ustawicznie firmie zdradą przed terminem z powodu braku temperamentu u p. Merlingard; z drugiej, z malarzem Dardinelem, jakby na to stworzonym, żeby narażać na szwank wszelkie małżeńsko - asekuracyjne operacye ajencyi. I u tego właśnie artysty najzabawniejsze w drugim akcie dzieją się sceny. Modelką jest tam bez wiedzy męża pani Merlingard, o czem dowiedziawszy się p. Piperlin, w strachu o swoich 40.000 franków, przybywa na ratunek z namówioną do zbawczego współdziałania własną żoną, której praktyczny mąż dał ograniczone upoważnienie do odciągnięcia malarza od namiętnej mężatki. Gdy teraz nadmienimy, że artysta przy malowaniu „Sądu Parysa" nie zadowalał się plastyką jednej modelki i korzystał z uprzejmości pani Anity Vetiver, żony ajenta, sprzedającego mu obrazy; że nadto oczarowany pięknością pani Piperlin, utrwalił z pamięci tę piękność na płótnie i pozwolił sobie resztę kształtów idealnie dopełnić, wyobrazimy sobie łatwo sytuacyę p. Dardinela, postawionego odrazu między zazdrością dwóch skaczących sobie do oczu mężatek, wściekłością wietrzących zdradę mężów i rozpaczliwemi zabiegami p. Piperlina, któremu w akcyi ratunkowej dopomaga pani Piperlin, naprzód w interesie firmy, a potem.... może potrosze i we własnym. Ten malarz, tak rozrywany przez kobiety, musi być bardzo interesujący!

Po tym drugim akcie, tryskającym iście wodewilową werwą, następuje dość słaby akt trzeci. Tak się wszyscy umęczyli bieganiem po wszystkich kątach pokoju, wpadaniem w coraz inne drzwi (a jest ich mnóstwo w pracowni malarza), chowaniem się pod meblami, okrywaniem się draperyą manekina, że pozostało już tylko oddać każdemu mężowi jego żonę, bez uszczerbku dla „ajencyi Piperlin", no i ożenić, dla bezpieczeństwa tej firmy, niedogodnego malarza, który właśnie ma w zanadrzu czwartą kobietę, Celinę Machand, zaliczoną w ajencyi, z jego winy, do cnót drugiej kategoryi.

Każda scena obok sztuk poważnych powinna mieć w repertuarzu podobne utwory inspiracyi komicznej i nie wątpimy, że i na lwowskiej scenie w przyszłym sezonie ujrzymy tę „ajencyę małżeńską".

Z izby sądowej.

Nowy Sącz, 25 sierpnia.

(Luba żonka).

Maryanna Repelowa, włościanka z Binczarowej w powiecie grybowskim, prowadziła się tak niemoralnie, że mąż jej, gdy bicie już nie skutkowało, przestał się nią troszczyć, a ze zgryzoty rozpił się. Maryanna nie wiele sobie z tego robiła, bo owszem to ułatwiało jej dalszą rozpustę, ale pragnęła jeszcze, aby mąż był kaleką. Więc poszła do znachora wiejskiego, Jana Czaplińskiego, i zażądała jakiegoś środka, któryby mężowi jej odjął władzę w ręce lub nodze. Czapliński, wymówiwszy sobie 50 zł. honoraryum, jeśli recepta jego sprowadzi skutek pożądany, dał Maryannie jakiś proszek i flaszeczkę z kwasem siarkowym. Zła kobiecina, skoro tylko mąż jej powrócił do domu pijany i rzucił się na łóżko, oblała go kwasem siarkowym, co sprowadziło ciężkie poparzenie.

Przed sądem Maryanna przyznała się do winy, zaś Czapliński twierdzi, że dał jej kwasu azotowego, bo Maryanna mówiła, że ma w domu... chorego byka; o tem, że Maryanna chciała jakiegoś środka na okaleczenie lub uśmiercenie swego męża, Czapliński jak podaje — nic nie wiedział. Sąd skazał Czaplińskiego na sześć, a Maryannę Repelową na dziesięć miesięcy ciężkiego więzienia.

Mały Feljeton.

Do IMĆ Pana Rodocia.

Mnie sercem wielce ukochany IMĆ Panie Rodociu, Panie a Bracie mój i Kommilitonie!

Żeś IMĆ Pan, jako małżonek do tej pory incomparabilis i mąż w podeszłych leciech, wyznał tak coram publico gorące affectum Twoje dla Jejmość Dobrodziejki Pani Neumannowej i w cukrowym panegiryku opiewał białogłowskie raritates, możesz jeszcze pod szczególniejszą restrykcyą otrzymać publicam absolutionem za tenże ekstraordynaryjny występek, ile że similia exempla w historyi naszej Rzeczypospolitej napotkać można.

Ale, żaś IMĆ Panie a Bracie, otrzymawszy od tej hic mulier, jako responsum aktualną rekuzę, eksplikował się przed Nią z Waścinego afektu i puściwszy się, mimo siwą głowę, na rozhukane flukta amorów, błagał Ją o veniam dla Twojej kawalerskiej fantazyi, odprawując przy tem jak młodzieniaszek lamentacye gwoli uciesze pospólstwa, a z wielką dla stanu szlacheckiego obrazą, to postępek ów, którego Waść nullo modo przed nikim justyfikować nie możesz, konwinkuje mnie do wypowiedzenia Waści ex hac re braterskiej admonicyi, ku czemu łącząca nas amicitia i braterski affekt, daje mi wszelaką plenipotencyę.

Zaklinam Waścię na zbawienie duszy i dignitatem aetatis, porzuć te niewczesne amory, a ino wygarbuj sobie, jak się patrzy plecy dyscypliną, a przebłagawszy Jejmość Panię a Dobrodziejkę, czcigodną małżonkę Twoją — Której submituję się należycie, — za Waści małżeńską perfidyę, oddaj Twoje pióro, które Ci Bóg wraz z poetycką inspiracyą dał do ręki, ku obronie cnót Ojców naszych i godności naszej narodowej, a nie żałując inkaustu i piętnując plugawstwa i wszeteczeństwa, jakie się in hoc tempore w tej naszej Rzeczypospolitej per longum et latum rozpanoszyły, spełnisz zacnie i zbożnie swoją misyę jako civis i eques polonus.

Co gwoli dobru powszechnemu z głębi serca mego Waści wyraziwszy, za niniejsze moje pisanie z duszy Waszmość Pana a Brata mego przepraszam, a służby moje Mu polecając, kreślę się

z niezmiennym afektem
ze sług IMĆ Pana
najniższy
Kaźmierz Działosza.

Odezwa.

Horodenka, dnia 26 sierpnia.

Do najmniej znanych, gdyż wskutek trudnej dotychczas komunikacyi mało odwiedzanych miejscowości, należy miasto Horodenka. Ktokolwiek jednak tu przybył, ten ze zdumieniem pierwsze swe kroki kieruje do kościoła, swą niezwykłą okazałością, budową i stylem pociągającego. Jest to jedna z najpiękniejszych świątyń stylowych w kraju, zbudowana przez śp. Mikołaja Potockiego, starostę kaniowskiego w roku 1754.

Niestety tej prawdziwej ozdoby naszego kraju my dziś podtrzymać nie możemy! Kościół dachem gontowym pokryty, dziś już zupełnie zniszczonym, gzymsy wskutek ciągłego zamakania zemszałe budzą w nieznajomym pewne oburzenie i pytanie, dlaczego nie staramy się zachować to wspaniałe dzieło sztuki, dlaczego świątyni, która 145 lat przetrwała nie restaurujemy?!

Bolejemy wszyscy nad tem, ale środków nie posiadamy. Pokrycie dachu i naprawa gzymsów kosztować ma złr. 18.000! Takiemu nakładowi parafianie obrządku łacińskiego w Horodence nie są w stanie podołać dla tej przyczyny, że parafia i nie liczna i uboga w jedenastu miejscowościach rozrzucona. Wysoki Sejm wskutek braku funduszów, zasiłku odmówił, pozostaje więc tylko droga ofiarności publicznej.

Pamiętni słów Chrystusa Pana: „Kto prosi — temu użyczonem będzie", zwracamy się tedy do znanej w kraju ofiarności z gorącą prośbą do wszystkich — przedewszystkiem zaś do rodziny Potockich aby nie dała zaginąć imieniowi protoplasty, lecz pospieszyła z pomocą. Dwa razy daje — kto spiesznie daje! Dopomóżci rodacy, zachęceni przykładem Polski, odrestaurować zewnętrznie świątynię—i złóżcie choćby najdrobniejszy grosz na chwałę Bożą! Datki łaskawe uprasza się nadsyłać do urzędu parafialnego łać. w Horodence.

Ludomir Cieński, marszałek powiatowy. *Kornel Strasser*, c. k. Starosta. *Ks. Wawrzyniec Ożga*, administrator parafii.

KRONIKA.

Lwów 26 sierpnia.

Baśnie o ustąpieniu namiestnika, hr. Pinińskiego, pojawiły się znowu ostatnimi dniami w niektórych dziennikach galicyjskich, a nawet *Grazer Tagblatt* doniósł we środę, że hr. Piniński zamierza stanowczo ustąpić ze swego stanowiska z powodu złego stanu zdrowia. Możemy zapewnić, że doniesienia te nie mają najmniejszej podstawy, a owszem namiestnik dzisiaj, gdy stosunki poczynają się oczyszczać, przejęty jest najgorętszą chęcią służenia temu skołatanemu klęskami krajowi, aby mu znów dobre imię i ład przywrócić. Jeśli były chwile, w których hr. Piniński czuł ciężar swoich obowiązków, to dzisiaj chwil takich już nie ma.

Hr. Piniński kończy już kuracyę w Biarritz i w pierwszych dniach września przybędzie do Wiednia, gdzie się zatrzyma kilka dni w sprawach urzędowych, a około 10 września przyjedzie do Lwowa i obejmie natychmiast urzędowanie.

W tej samej sprawie pisze *Czas*:

Od niejakiego czasu pewien odłam krajowego dziennikarstwa systematycznie szerzy pogłoski o bliskiem jakoby ustąpieniu namiestnika hr. Pinińskiego. Pogłoski te wychodzą widocznie z jednego i tego samego źródła i są szerzone z wytrwałością, w której znać metodę. Na podstawie autentycznych informacyj możemy oświadczyć z całą stanowczością, że nie ma w tem ani cienia prawdy i że hr. Piniński nie myśli ustępować ze swego stanowiska, na którem położył już niewątpliwe zasługi dla kraju. Tworzenie i rozszerzanie tych plotek jest prawdopodobnie wyrazem pobożnych życzeń tej kliki, dla której stanowisko zajęte przez hr. Pinińskiego w sprawie lwowskich finansowych skandalów jest bardzo niewygodne. Przy tej sposobności możemy jeszcze donieść, że stan zdrowia p. namiestnika znacznie się poprawił, i że powrót jego do Lwowa jest oczekiwany w pierwszych dniach września.

Nominaci: ks. arcybiskup Kuiłowski i ks. biskup Szeptycki dostali już — jak donosi *Diło* — od ministra wyznań i oświaty, pisemne zawiadomienie, że Cesarz odbierze od nich przysięgę natychmiast po powrocie z Ischlu do Wiednia, tj. z końcem bieżącego miesiąca. O dniu audyencyi zawiadomi minister księży nominatów telegraficznie.

Stypendya miejskie. Magistrat miasta Lwowa ogłasza konkurs na stypendya z fundacyi miejskiej po 72 zł. rocznie dla sierót wyznania chrześcijańskiego, przynależnych do gminy lwowskiej, ślubnego pochodzenia, w wieku od 6 do 12 lat życia, obowiązanych do uczęszczania do szkół ludowych. Stypendyum trwa do ukończenia szkoły ludowej i może być do 14-go roku życia przedłużone, w razie, gdyby stypendysta dostał się do terminu, lub gdyby stypendystka uczęszczała do szkoły wydziałowej. Podania wnosić należy w terminie do 20 września.

Z Kalwaryi Pacławskiej. Jak corocznie tak i w tym roku odbyły się w dniach od 10 do 15 sierpnia wspaniałe uroczystości odpustowe. Z najodleglejszych nawet stron naszego kraju podążyły liczne zastępy pobożnych pątników na Kalwaryjską Górę, aby tam przed cudownym obrazem Matki Bożej wybłagać dla siebie i rodzin swoich potrzebne łaski i błogosławieństwo niebios, oczyścić się z grzechów w św. Sakramencie Pokuty i pokrzepić się na duchu Słowem Bożem. Kazania głosili OO. Bazylianie po rusku. Do Sakramentów św. przystąpiło około 50 tysięcy wiernych obu obrządków.

Uroczystości i piękne nabożeństwa odpustowe podniósł i uświetnił obecnością swoją ks. biskup-sufragan dr. Józef Pelczar, który przez trzy dni pracował niestrudzony, udzielając św. Sakramentu Bierzmowania, do którego przystąpiło blisko dwa tysiące wiernych. Przy tej sposobności głosił też porywające i pełne namaszczenia nauki, lub też przewodniczył kapłanom w obrzędach kościelnych.

Dnia 15 sierpnia nastąpiło zakończenie odpustu. Po kazaniu, wygłoszonem przez O. Alojzego Karwackiego, odbyła się pontyfikalna suma, a następnie ks. biskup Pelczar udzielił arcypasterskiego błogosławieństwa blisko 80-tysięcznej rzeszy. Kto patrzył na te tłumy wiernego ludu korzące się przed Cudownym Obrazem Matki Boskiej Kalwaryjskiej, kto widział ich nabożność w przystępowaniu do Sakramentów świętych i słyszał te rzewne pienia, co z ich serc płynęły, temu mimowoli stanęły łzy w oczach i musiał sobie powiedzieć: jest jeszcze silna wiara i głęboka pobożność w sercach naszego ludu.

Od wydziału Rady powiatowej w Dolinie otrzymujemy następujące pismo: Z powodu najrozmaitszych pogłosek, uwłaczających czci śp. Wincentego Witosławskiego prezesa Rady powiatowej dolińskiej, wydział tejże Rady poczuwa się do obowiązku podać do publicznej wiadomości, że zarządzone w dniach 19, 20, 21, 22, 23 i 24 bm. z ramienia Wydziału krajowego ściśle szkontro Kasy powiatowej wykazało, że tak stan gotówki, jak i przechowane w Kasie fundusze, pozostające pod zarządem wydziału powiatowego, znajdują się w największym porządku, a księgi prowadzone są fachowo i prawidłowo.

Łopatyński, zast. prezesa.

Kurs przygotowawczy do szkół średnich otwiera z początkiem roku szkolnego p. M. Budzanowski, nauczyciel szkół tutejszych. Wobec tego, iż rzeczony wychowawca przybiera sobie do pomocy jeszcze dwie wybitne siły i katechetę, będzie zakład prowadzony wzorowo i odpowie dawno odczuwanej potrzebie kierowania uczniami, uczącymi się prywatnie. Wpisy rozpoczynają się jutro w lokalu: Rynek l. 7, II p.

Zmiana nazwiska. Niejaki Antoni Andrzejewski, buchalter w Kościanie, w Poznańskiem, udał się do rządu z prośbą o pozwolenie zmienienia rodowego nazwiska Andrzejewski na Andrée, na nazwisko słynnego podróżnika szwedzkiego, który zginął w podróży balonem do bieguna północnego. Władze pruskie pozwoliły mu to tem chętniej, że przez to zatarł swą polskość, a głupim swoim pomysłem nie wiele uwłacza biednemu Andréemu, który o tym przybłędzie do jego rodziny dowie się już chyba tylko z tamtego świata.

Konkurs rozpisał Wydział krajowy na posadę sekundaryusza szpitala powszechnego w Żółkwi z płacą 500 złr. rocznie. Termin do 20 września.

Pożar w Przemyślanach wybuchł wczoraj i poczynił znaczne szkody. Spaliło się kilkanaście domów.

Kolej do Zakopanego. Pierwszy pociąg z Chabówki przybędzie do Zakopanego jutro, w niedzielę, po południu, z technicznym personalem budowy kolei i delegatem ministerstwa inżynierem Kołakowskim. Goście zakopańscy przygotowują wielką z tego powodu owacyę. Urzędowe oddanie tej kolei do użytku publicznego nastąpić ma dopiero w październiku.

Strejk w Warszawie. Strejk robotników fabrycznych i warsztatowych w Warszawie, trwający dwa tygodnie, wreszcie się skończył. Wynik strejku jest jak najbardziej dla klasy roboczej niepomyślnym; wszystkich, wzbraniających się powrócić do pracy pod dawnymi warunkami, wysłano szupasem do miejsc urodzenia. Ponieważ wśród klasy roboczej mały tylko procent jest z samej Warszawy (ludność robocza jest wszędzie przeważnie napływowa), przeto wysłanych szupasem jest podobno bardzo wiele. Dokładnej cyfry podać niepodobna, bo rzecz cała utrzymywaną jest w tajemnicy. Według jednych źródeł liczba wydalonych nie przechodzi dwóch tysięcy; według innych wynosi około pięć tysięcy.

Z dyrekcyi Kasy oszczędności m. Tarnopola otrzymujemy następujące pismo: Notatka podana w kronice nr. 194 *Przeglądu* o rewizyi, którą przedsięwziąć ma tutejsze starostwo w Kasie tutejszej dla położenia tamy obiegającym wrzekomo pogłoskom o nieporządkach w Zakładzie naszym, polega na mylnej informacyi. Lustracyę bardzo dokładną wszystkich czynności Kasy oszczędności, połączoną z ścisłą rewizyą funduszów i ksiąg, przeprowadził komisarz powiatowy p. Swoboda przy pomocy fachowej urzędnika bankowego jeszcze w czasie od 13 do 17 czerwca b. r., a to nie z powodu wrzekomych pogłosek, o których tutaj ani wtenczas, ani teraz nikt nie słyszał, lecz z mocy urzędu swego i obowiązku jako komisarza rządowego instytucyi tutejszej.

Od zarządu powiatowej Kasy oszczędności w Dolinie otrzymujemy następujące pismo:

„Z powodu obiegających pogłosek, jakoby śmierć prezesa powiatowej Kasy oszczędności w Dolinie, ś. p. Wincentego Witosławskiego pozostawać miała w związku z rzekomemi nieporządkami w Kasie, zarządzonem zostało ściśle szkontro. Komitet rewizyjny, w skład którego wchodzą pp. Narcyz Ulmer sekretarz Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie, Kazimierz Bogdanowicz c. k. sekretarz Rady sądu krajowego i Klemens Hołyński c. k. kontroler podatkowy, dokonał w obecności c. k. starosty p. Antoniego Reinera w dniach 17 i 18 b. m. ścisłej rewizyi, której wynikiem orzeczenie, że portfel wekslowy, gotówka, efekta i depozyta w najzupełniejszym znajdują się porządku, a księgi i rachunki wzorowo są prowadzone. Skonstatowanem również zostało, że śp. Witosławski ani bezpośrednio, ani pośrednio w zobowiązaniach pieniężnych w obec naszej kasy nie pozostawał.

Jako założyciel instytucyi i od lat dziesięciu jej reprezentant na zewnątrz, otaczał ją ś. p. Witosławski zawsze opieką swoją, czuwał nad jej rozwojem, a przedewszystkiem dbał o to, by kontrola należycie i skutecznie wykonywaną była.

Z Dyrekcyi powiatowej Kasy oszczędności w Dolinie dnia 19 sierpnia 1899 r.

Ks. Hipolit Zaremba. Ks. Józef Łopatyński, zastępca prezesa".

Dzieci-olbrzymy. Rodzice „cudownych" i wogóle anormalnie rozwiniętych dzieci nie są godni zazdrości. Dzieci takie umierają w młodym wieku. Zresztą dzieci, których umysł rozwinął się przedwcześnie, konserwują się lepiej, aniżeli dzieci-olbrzymy. Obwożeni po jarmarkach olbrzymowie, nie odznaczali się w pierwszych latach dziecięcych anormalnością fizyczną, lecz poczęli się rozwijać dopiero od ósmego do dwunastego roku. Kroniki zapisują losy dzieci-olbrzymów, które rozwijać się poczęły anormalnie zaraz po urodzeniu. W r. 1752 urodził się w Westfalii chłopiec naturalnej wielkości, który po upływie kwartału, rozrastał się „jak na drożdżach"; nie zadawalał się już mlekiem matczynem, lecz chwytał za bułki. Przeżywszy pół roku, posiadał już wszystkie zęby i olbrzymi apetyt, ale chodzić nie mógł. W czwartym roku życia miał już wzrostu 1 m. 15 cm., a obwodu w pasie 1 m. i 17 cm., ważył zaś przeszło dwa centnary; poruszać się nie mógł; obwożono go na wózku. Rysy tego dziecka-olbrzyma były poważne, ale zachowanie się dziecinne: łatwo wybuchał płaczem, gdy mu czegoś odmawiano. W ósmym roku życia zmarł wskutek uduszenia w pełni sił olbrzymich. Apetyt jego wzmagał się ciągle; w ostatnich latach swego życia chodził powoli, opierając się na grubej pałce.

We Francyi żyło dziecko-olbrzym, które do czwartego roku życia rozwijało się prawidłowo, okazując jedynie niezwykłą żarłoczność. Potem nagle poczęło róść dosłownie „w oczach", a w szóstym roku życia miało wzrostu 150 cm. i posiadało bujny zarost czterdziestoletniego mężczyzny. Chłopiec ten nie chorował nigdy i znał tylko jedną dolegliwość: wieczny, nieustający głód. Organ głosowy tego malca był czystym tenorem. Licząc 6 1/5 roku życia, podnosił z łatwością półtora centnara i podejmował się najcięższych robót w polu. Nagle nogi jego wykrzywiły się, siły poczęły niknąć i w wieku pacholęcym zmarł wskutek wycieńczenia.

„Mercure de France" z listopada 1735 roku opisuje jedenastomiesięczne dziecko-olbrzymie, które codziennie wypijało całą konwię mleka krowiego i zjadało ogromne porcye chleba. Dziecko to miało wzrostu 135 cm., a obwodu w pasie 1 metr, chodziło ono już zupełnie dobrze, ale umiało bełkotać zaledwie słów kilka. Regentka ówczesna Niderlandów, arcyksiężna Marya Elżbieta, sprowadziła małego olbrzyma do Brukseli i kazała go zbadać swoim przybocznym lekarzom, którzy orzekli, że olbrzymek długo nie pożyje. „Merkury" francuski nie podaje, czy przepowiednia ta się ziściła.

O Verdim podają najświeższe dzienniki włoskie następujące szczegóły: Jak wiadomo, sędziwy mistrz spędza rok rocznie miesiące letnie w miejscowości kąpielowej Montecatini, w Toskanii. Otóż przed kilku dniami zajechał i zamieszkał w sąsiedztwie willi Verdiego b. włoski minister oświaty, senator Martini. Ku wielkiemu zdziwieniu wszystkich kuracyuszów, znających samotny tryb życia kompozytora, Verdi pośpieszył złożyć mu wizytę.

Niemniejsze wrażenie wywarła następnie wiadomość, iż ten akt uprzejmości był spowodowany chęcią podziękowania Martiniemu za niedopuszczenie w swoim czasie do nadania Verdiemu tytułu margrabiego. Istotnie, w r. 1893, wkrótce po wystawieniu „Falstaffa," roztrząsano w Rzymie na radzie ministrów myśl odznaczenia Verdiego tytułem szlacheckim. Wskutek uwag ministra Martiniego, że nazwisko Verdiego jest zbyt głośne, aby zdobić go innym blaskiem poza chwałą artystyczną, projektu zaniechano.

Verdi zaś o zdarzeniu nie zapomniał i przy sposobności czuł się w obowiązku wyrazić Martiniemu swoją wdzięczność.

Ile lat życia? Pewien lekarz angielski za pomocą prostego rachunku rozwiązuje tajemniczą kwestyę, nad którą ślęczeli niegdyś przy gwiazdach astrologowie. Jakkolwiek nowy system oparty jest potrosze na metodzie prawdopodobieństwa, jednakże ma taką samą wartość... prawdopodobną, jak i zaciekania astrologiczne.

Droga jest prosta. Należy zbadać w jakim wieku zmarło sześciu najbliższych przodków, a więc: ojciec, matka, dwóch dziadków i dwie babki. Dodać te lata i podzielić przez 6. Iloraz okaże w w przybliżeniu ilość lat, do jakich kto dożyje.

Przypuśćmy, że suma ogólna wypada 360, w takim razie można liczyć, że dożyje dana osoba 60 lat wieku. Dla swoich obliczeń dr. Richardson posługiwał się danemi, dostarczonemi mu przez towarzystwa ubezpieczeń, i rezultaty, otrzymane przez niego dla ubiegłych pokoleń, odznaczają się taką dokładnością, że zdecydował się zastosować je do pokoleń współczesnych.

Czyżby jednak z tego wynikało, że zagadka śmierci została rozwiązaną? Że dla ludzi staje się jasną godzina ich śmierci i że odtąd żyć mają z tą trapiącą myślą, jaka np. prześladuje skazańca? Na szczęście, nie. Z pewnością dr. Richardson, a zapewne i po nim nikt inny nie zedrze zasłony z przyszłości. Zastrzega się on zresztą, iż nie podaje pewnika matematycznego i że wskazuje drogę przybliżoną, od której może być sporo zboczeń w jedną lub drugą stronę.

Przedewszystkiem należy zauważyć, iż owych sześciu antenatów, którzy mają swoją długo-lub krótkowieczność przekazać swym następcom, powinni umrzeć śmiercią naturalną. Jeżeli zmarli wskutek wypadku lub z własnej winy skrócili sobie życie, wówczas metoda lekarza angielskiego nie może być zastosowana.

Z drugiej strony dr. Richardson ostrzega nas sam, iż liczbę średnią należy albo powiększyć, albo zmniejszyć, stosownie do pewnych okoliczności. Przypuśćmy, że cyfra ta dała nam 80 lat. Podobna cyfra wskazuje, że w dwóch liniach: po mieczu i kądzieli istnieje duża długowieczność. Spadkobierca takich dwóch ras z „rogatą duszą" ma wszelkie widoki do życia 80 lat, a jeżeli skojarzy się z rodziną, liczącą podobnie długie lata u swych przodków, wówczas może stworzyć potomstwo Matuzalów, oczywiście nowożytnych. W przeciwnym razie, gdy cyfra średnia wypada niezbyt duża, można ją jeszcze zredukować, albowiem, zdaniem dra Richardsona, rasa skazana jest na zagładę. Rozumie się, iż jednostka mimo to może swe życie przedłużyć, a w pewnym razie skrócić, a wszystko to zależy od sposobu użycia tegoż daru Bożego.

W dalszym ciągu dr. Richardson powiada, iż długość życia człowieka zależy głównie od temperamentu. Osobniki temperamentu sangwinicznego powołani są do życia długiego i umierają dopiero pomiędzy 65 a 80 rokiem. Osoby nerwowe umierają zwykle pomiędzy 60 a 65 rokiem, z możliwością przejścia poza tę cyfrę. Długość życia ludzi żółciowych i zgryźliwych leży w tych samych mniej więcej granicach, lecz trudniej im je przekroczyć; flegmatycy wreszcie rzadko dochodzą do 65 roku życia.

Zmarli. W Glinianach ks. Mateusz Dmochowski, gr. kat. kapłan-jubilat, wysłużony dziekan bełzki, proboszcz z Oserdowa, lat 91.

Stan powietrza T. o. g. 7 rano +6, w poł. +10 R. Bar. 763. Spada. Dość pogodnie.

Wiedeń 24 sierpnia (telegr.) Prognoza tutejszej stacyi meteorologicznej na dzień jutrzejszy dla Galicyi zachodniej brzmi: „Przeważnie pochmurno, podczas dnia ciepło"; dla Galicyi wschodniej i Bukowiny: „Czasami pochmurno, temperatura się podnosi".

Pomiędzy myśliwymi.

— Wie pan, są psy, które mądrością swoją i sprytem przechodzą nieraz swoich panów.

— O, wierzę temu zupełnie; przecież ja sam mam takiego. *(Śmigus).*

Fraszka.

Gdy wielkość jaka dowód swej pamięci
Dać nam chce, niosąc biednym grosz w potrzebie,
Stu małych przy niej w tej chwili się kręci,
Szukając miłej reklamy dla... siebie.

Z dumań małżonka.

...Jaka to szkoda, że aby żyć w *harmonii* z żoną, trzeba ją tak często *stroić!..*

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 24 sierpnia.

(Z). W Berlinie odżyła dziś w całej pełni haussa walorów górniczych, specyalnie akcyj kopalń i hut żelaza. Niektóre z tych papierów podniosły się dziś w cenie o 4, a nawet i o 5%. Motywów dla wywołania tak znacznej zwyżki nie brakło spekulantom giełdowym. Wrocławscy handlarze hurtowni zrobili wczoraj początek, podnosząc ceny wyrobów żelaznych o 5 marek na tonnie, a za ich przykładem poszli bezzwłocznie berlińscy hurtownicy, podnosząc dziś ceny tych wyrobów aż o 15 marek. Zdaje się nadto, że w najbliższym czasie wszystkie kopalnie i huty niemieckie podniosą cenę żelaza surowego. W sferach giełdowych mówią, że obecnie dlatego tylko jeszcze jej nie podnoszą, iż tak zasypane są zamówieniami, że nowych, choćby po najwyższych cenach, przyjmować nie mogą, gdyż nie byłyby w stanie dotrzymać terminu dostawy. Wreszcie mówiono, że zarząd kolei włoskich powierzy fabrykom niemieckim dostawę 4000 wagonów i 212 lokomotyw. Na naszym targu haussa walorów żelaznych znalazła bezzwłocznie doniosłe echo. Praskie akcye żelazne podskoczyły w cenie o 15 zł., alpiny o 4 zł., czeskie górnicze o 4 zł., Rima Murany o 4 zł. Specyalnie praskiemi akcyami interesowała się dziś spekulacya w wysokim stopniu. Mówiono, że dywidenda tegoroczna od akcyj praskich wyniesie 60 zł., a zatem będzie o 22 zł. wyższa od zeszłorocznej, najbardziej zaś rozogniała fantazyę sfer spekulacyjnych pogłoska, że praskie Towarzystwo nabyło patent na jakiś nowy wynalazek obniżający niesłychanie koszta produkcyi, gdyż dający możność wydobywania surowego żelaza z rudy za pomocą elektryczności. Zdaje się jednak, że w pogłosce tej jest dużo przesady, gdyż taki wynalazek jeszcze nie istnieje. Robiono wprawdzie przed kilku laty w Niemczech próby zastosowania elektryczności przy wydobywaniu żelaza z rudy, ale nie osiągnięto pomyślnych rezultatów. Być może, że kiedyś i to się powiedzie, ale z pewnością w takim razie podobny patent wyzyskałyby pierwej kopalnie i huty niemieckie.

Bądź co bądź rozpuszczenie pogłoski, jak widzimy, zrobiło swoje i kartel żelazny znów się obłowił. Po za walorami żelaznymi nie było zresztą wielkiego życia na targu i kurs innych papierów trochę się obniżył. Renty poprawiły się w kursie o 15 do 25 ct., gdyż wyjątkowo był dziś popyt o nie większy od podaży. — Z Pesztu donoszą, że począwszy od 1 września wejdą w życie na kolejach węgierskich reformy taryfowe, które w niektórych wypadkach podrożą jazdę kolejami. Podwyższoną zostanie zwłaszcza taryfa za przewóz pakunków podróżnych i wynosić będzie 50 ct. od 50 kilogramów i 100 kilometrów. Najniższa opłata za przewóz pakunku wynosić będzie 25 ct., najwyższa 12 złr. Nie wolno będzie także przesiadać się z pociągów osobowych do pospiesznych nawet za dopłatą nadwyżki. Karty na najdalszą, czternastą strefę, ważne będą tylko do tego pociągu, którym najprędzej można dostać się do stacyi ostateczuej, tudzież dla pociągu zaraz po nim odchodzącego. Oznacza to, że nie wolno zatrzymywać się po drodze i kontynuować jazdy dowolnemi pociągami. — Z Petersburga donoszą, że wedle urzędowego sprawozdania eksport zboża i cukru z Rosyi od trzech lat stale a bardzo znacznie się zmniejsza. W roku 1896 wywieziono z Rosyi zboża 506 milionów pudów, w r. 1897 — 488 milionów, a w roku ubiegłym już tylko 458 milionów pudów. Wartość handlowa jednak eksportu zboża trzyma się mniej więcej na tym samym poziomie, gdyż ceny zboża poszły ostatnimi laty znacznie w górę. Cukru wywieziono w r. 1896 — 20,368.000 pudów, w następnym roku 10,991.000, a w roku ubiegłym już tylko 8,573.000 pudów.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 383·75, węgierskie 391.50, Anglobanki 151·50, Uniony 309·50, Bankvereiny 270·50, Länderbanki 240·75, Ludwiki 211·20, Czerniowieckie 284·—, Elbethale 257·50. Renta papierowa 100·30, srebrna 100·15, austryacka złota 117·85, austr. renta wal. kor. 100·—, węgierska złota 118·—, węgierska renta wal. kor. 96·30, dukat 5·70, 20 frankówka 9·56—, marki 11·76, ruble 1·27 1/4

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowo-przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 19 do 25go sierpnia 1899 — bez opłaty akcyzowej: Pszenica stara 8.20 do 8.35, nowa 0·00 - 0.00, żyto stare 6.00 do 6.25, nowe 0.— do 0·00, jęczmień browarny 5.90 do 6.50, jęczmień pastewny 5·15 do 5.40, owies 5.55—5.75, hreczka 7·25—7.50, kukurudza zeszłoroczna 5.40 - 5.60, kukurudza nowa 0.00 do 0.—, proso 0.— do 0.—, groch do gotowania 6.65 do 8.90, groch pastewny 5.75 do 6.15, soczewica 0.— do —.—, fasola 0.— 0.—, bobik 4.70 do 4.95, wyka 4.70 do 4.95, koniczyna czerwona 43.00 do 46.00, koniczyna biała 30.00 do 35.00, koniczyna szwedzka 00.— do 00.—, tymotka 00.00 do 00.00. anyż rosyjski —.— do —.—, anyż płaski —.— do —.—, kminek 00—00, rzepak zimowy 10.25 do 10.65, rzepak letni —.— —.—, lnianka —.— do —, nasienie lniane 0.00 —0·, nasienie konopne 0.— — 0·, chmiel 107.— do 125—, nafta zwykła 17.50 do 18.50, nafta salonowa 19.50 do 20.50, łój topiony 31.00—32.00, spirytus 10.000 litr. pr. gotowy kontyngentowany bez opłaty podatku 18.75 do 19.00.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 25 sierpnia.

Niezależnie od Wiednia i Pesztu, gdzie z powodu utrudnionego odbytu zboże gotowe z dnia na dzień obniża się w cenie, targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu stałem i ceny pszenicy utrzymały się, a żyto podniosło się o 10 do 15 ct. Dotyczy to jednak wyłącznie lepszych, suchych gatunków, które kupowano chętnie, podczas gdy średnie, wilgotne i śnieciste ziarno, jakiego wiele w tym roku się pojawia, sprzedawano niżej notowań. Jęczmienia w lepszych gatunkach brak dotychczas zupełny. Cena owsa niezmieniona.

Płacono: pszenicę białą od 8·75—9.15, czerwoną 8.75 do 9.20 złr., żółtą 8.75 do 9.15 złr., żyto 6.65 do 7.35 złr., jęczmień browarny 0.00 do 0·— złr., na krupy 5.35 do 5.85 zł., owies st. 5.75 do 6.10, nowy 5.50 do 5.65 złr., konicz czerwony —.— do —.— złr., biały —.— do —.— zł., kukurudza —.— do —.— złr. wszystko za 100 kilogramów.

Gal. Bank dla handlu i przemysłu.

Sprawozdanie banku rolniczego. Lwów, dnia 26-go sierpnia 1899.

Usposobienie słabsze.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Przenica gotowa 8.25 do 8·40, pszenica nowa lub na termina 7·75 do 8·—, żyto gotowe 5·90 do 6·20, żyto nowe lub na termina 5·50 do 6·—, owies obroczny stary 5·50 do 6·—, owies nowy gotowy 4·75 do 5·00, jęczmień pastewny 5·25 do 5·50, jęczmień nowy 5·50—6·25, rzepak nowy 10·25 do 10·50, lnianka 0·— do 0·—, groch pastewny 5·75 do 6·25, groch do gotowania 6·25 do 9·75, wyka 4·40 do 4·60, bobik 4·40 do 4·60, hreczka 7·— do 7·25, kukurudza nowa na termina 0·— do 0·—, kukurudza stara 5.30 do 5·50, chmiel nowy za 56 klgr. —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 46·—, koniczyna biała 30·— do 35·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy 17·— do 17·50, spirytus na termina 16·— do 16·50.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Wiedeń 26 sierpnia. Według doniesień z Insbruku, były prezydent Izby dep dr. Kathrein, wygłosił na zebraniu swoich wyborców dłuższą mowę. Ubolewał on z powodu ubezwładnienia, w jakie popadła Rada państwa skutkiem obstrukcyi i wzywał walczące ze sobą stronnictwa, przedewszystkiem Niemców i Czechów do porozumienia się, ku czemu katolickie stronnictwo ludowe pragnie połączyć się z tymi wszystkimi, którzy gotowi są uszanować jego religijne przekonania, a stoją bezwzględnie na gruncie austryackim. Mówca zaznaczył dalej, że jako Niemiec gotów jest każdej chwili stanąć w obronie praw Niemców i cywilizacyi niemieckiej, o ile tego wymagałyby interesa państwowe, ale przenigdy nie pójdzie ręka w rękę z tymi, którzy zwalczają katolicyzm i starają się podburzyć żywioł niemiecki przeciw idei austryackiej. Mówca jest bezwzględnym zwolennikiem takiego równouprawnienia, które odpowiada kulturnemu narodowemu rozwojowi. Jako najważniejsze żądanie rządu uważa on utorowanie drogi do porozumienia, w tej mierze rząd może liczyć w zupełności na poparcie stronnictwa katolicko-ludowego. Mówca spodziewa się, że przez świadome celu i roztropne postępowanie, niemniej przez wzajemne ustępstwa, powiedzie się połączyć ku wspólnej i skutecznej działalności te wszystkie umiarkowane żywioły, którym tak bardzo zależy, aby Austrya kwitła i rozwijała się. Co się tyczy § 14-go, to mówca powiedział, że skoro Rada Państwa odmawia uczynić zadość uprawnionym żądaniom rządu, to obowiązkiem jest tego rządu starać się na innej drodze o potrzeby państwa, a tę drogę przewiduje właśnie konstytucya. Kto przeciw § 14-mu protestuje i domaga się zwołania Rady państwa, ma także obowiązek starać się o prawidłową jej działalność i zwalczać obstrukcyę (Mowę powyższą przyjęto hucznemi oklaskami).

Budapeszt 26 sierpnia. Wedle *Budapester Correspondenz*, prezes gabinetu Szell wstał już w poniedziałek z łóżka, nie opuszcza jednakże jeszcze swoich apartamentów i prawdopodobnie dopiero po powrocie Cesarza z manewrów czeskich uda się do Wiednia, celem złożenia raportu o bieżących sprawach.

Berlin 26 sierpnia. Dziś odbędzie się wspólne posiedzenie obu Izb sejmu pruskiego, na którem prezes ministrów zamknie z polecenia Cesarza sesyę sejmową.

Praga 26 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej zawiadomił burmistrz Podlipny, że Cesarz w przejeździe na wielkie manewra przybędzie dnia 30 bm. do Pragi i tu krótko się zatrzyma. Będzie to pożądaną dla ludności sposobnością do zamanifestowania wierno poddańczych uczuć lojalności. Zarządzono co potrzeba celem wspaniałego udekorowania dworca kolejowego, oraz miejscowości, przez które przejeżdżać będzie Monarcha. Na tutejszym dworcu kolejowym powita Cesarza Rada miejska z burmistrzem na czele

Budapeszt 26 sierpnia. Na stacyi Steinbruch zetknęły się wczoraj o godzinie 11 wieczorem dwa pociągi towarowe, których wagony spiętrzyły się i zatarasowały tor kolejowy. Dotychczas stwierdzono zranienie jednej osoby.

Zatec 26 sierpnia. Przybył tu sędzia śledczy dla przeprowadzenia śledztwa z powodu ostatnich zaburzeń. Aresztowano dwóch współpracowników dziennika *National Zeitung*, tudzież przewodniczącego niemieckiego stowarzyszenia robotniczego.

Królewiec 26 sierpnia. Aresztowany tutaj pod zarzutem szpiegostwa francuski poddany Müller został wypuszczony na wolność.

Celowiec 26 sierpnia. Onegdaj powtórzyły się tutaj znowu demonstracye; na żądanie burmistrza przybył oddział wojska, który rozprószył tłum, przyczem 3 osoby zostały zranione, a 22 osób aresztowano.

Wiedeń 26 sierpnia. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski udaje się dziś do Ischl na dwór cesarski.

Wiedeń 26 sierpnia. Jedna z tutejszych lokalnych korespondencyj donosi, że wiadomość o wybuchu dżumy w Astrachanie jest nieprawdziwą. Jedynie w czerwcu w Carewo wybuchła epidemicznie bardzo silna pneumonia, na którą zapadło 21 osób.

Rudnica (Raudnitz). Wczoraj popołudniu o 4 1/2 przybył tutaj arcyksiążę Franciszek Ferdynand. Natychmiast udał się do głównej kwatery 8-go korpusu celem przyjęcia raportu i objęcia komendy nad całym korpusem. Dziś odbędą się w okolicy Rudnicy ćwiczenia dywizyjne.

Paryż 26 sierpnia. Oblężeni w domu ligi antysemickiej przy ulicy Chabrol rozrzucili wczoraj kartki z napisami podburzającemi przeciw żydom. Guerin zjawił się w oknie z rewolwerem w ręku i głośno wykrzykiwał przezwiska i obelgi na policyantów strzegących domu i ulicy; rzucał także kawałkami cegły na policyantów, ale ich nie trafił.

Oporto 26 sierpnia. Wczoraj znowu zdarzyły się tu dwa wypadki dżumy Ruch pociągów wychodzących z Oporto i idących do Oporto wstrzymany.

Paryż 26 sierpnia. Wczoraj wieczorem o godzinie 11-tej usiłowało jakieś indywiduum rzucić pakunek z listami do domu ligi antisemickiej, w którym przebywa Guerin. Nie udało mu się to, gdyż paczka spadła na ulicę i dostała się w ręce policyi, a sprawcę aresztowano. Podczas tego Guerin ukazał się w oknie, miotał obelgi przeciw policyi i wystrzelił dwukrotnie z rewolweru. Sądzono, że strzały były dane ślepymi nabojami — *Eclair* donosi jednak, że policya znalazła na ulicy dwie kule rewolwerowe.

Paryż 26 sierpnia. Dziś rano w jednem z okien domu, gdzie się zamknęli Guerin i towarzysze w ulicy Chabrol wywieszono czarną chorągiew. Stąd powstało przypuszczenie, że jeden z oblężonych umarł. Jednakże na razie brak pewnych wiadomości.

Z powodu wywieszenia czarnej chorągwi proboszcz kościoła Wincentego a Paulo, ks. Desers prosił policyę, aby mu pozwoliła wejść do oblężonego domu. Policya księdzu tego pozwolenia udzieliła, lecz on napróżno przez czas dłuższy dzwonił u bramy. Stąd powstała pogłoska, że oblężeni popełnili wszyscy samobójstwo, jednakże ks. Desers uważa to za nieprawdopodobne.

Mieszkańcy pobliskich kamienic opowiadają. iż widzieli Guerina z towarzyszami po dachach uciekających z oblężonego domu. Możliwem jest zatem, że w t. zw. „twierdzy Guerina" obecnie już nikogo nie ma.

Rennes 26 sierpnia. Dziś przedewszystkiem Bertillon dokończył swego wyczerpującego wykładu o bordereau, starając się dowieść, że pochodzi ono z ręki Dreyfusa. Publiczność, która zupełnie jego wywodów nie rozumiała, nie interesowała się niemi, lecz przeciwnie oddawała się czytaniu gazet. Dreyfus w tym czasie siedział także obojętny, jak gdyby zupełnie się nie interesował tem, co mówił Bertillon.

Gdy Bertillon dla udowodnienia swych wywodów, począł rozdawać kartki ze swojemi próbami, Demange wziął jedną z nich i podał Dreyfusowi. Dreyfus dłuższy czas przyglądał się jej, a potem z pogardliwym gestem oddał napowrót obrońcy, nie powiedziawszy do niego ani słowa.

Bertillon nareszcie zakończył swój wykład oświadczeniem, że z głębi swej duszy i sumienia, pod przysięgą musi powiedzieć, iż bordereau napisał Dreyfus. (Długotrwałe poruszenie).

Posiedzenie trwa dalej.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Lwów 26 sierpnia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 210·50 do 212·50 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 283·00 do 286·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a, 374.— do 384·—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 253 — do 258 —. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 198·00 do 200·00.

Listy zastawne za 100 złr. Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat z 10 proc. prem. 110.00 do 110·70 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.— do 100·70, 4 proc. los w 60 lat 96.50 do 97·20. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 61 lat 100·20 do 100·90. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 97·30 do 98·00. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97.00 do 97·70, 4 proc. los w 41 i pół latach 97·00 do 97·70, 4 proc. los w 56 lat 94·00 do 94·70.

Obligi za 100 zł., Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 97.80 do 98·50. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·50 do —.—. Kom. Banku kraj. 5proc. (II emisyi) 102·00 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97·20 do 97·90. Pożyczki kraj. 6 proc. 103·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 96.70 do 97·40, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 93·70 do 94·40.

Monety. Dukat cesarski 5·64 do 5·74. Napoleondor 9.53 do 9·63. Rubel rosyjski papierowy 126·50 do 127.50. 100 marek niemieckich 58·75 do 59·20.

Wiedeń 26 sierpnia. (Giełda towarowa). Cukier 13·—13·10. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus bez zmiany 20—20·40.

Berlin 26 sierpnia. (Zamknięcie giełdy). Banknoty austryackie 169·85. Spirytus 43·70.

Paryż 26 sierpnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 99·97. Mąki 42 1/2.

Frankfurt 26 siernia. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 239·20; kolej państwowa 148·20; alpiny 000·00; disconto 198·50; laura 266·60.

Wiedeń 26 sierpnia. (Giełda zbożowa). Pszenica na jesień 8·37—8·38, na wiosnę 8·71—8·72; żyto na jesień 6·91—6·93, na wiosnę 7·16—7·18; kukurudza na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 5·13—5·14; na maj-czerwiec 1900 r. 5·18—5·19; owies na jesień 5·54—5·55, na wiosnę 5·78—5·80; rzepak na wrzesień-październik 12·15—12·25; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 00—00. Tendencya: spokojna i dosyć niezmieniona. Pogoda: piękna.

Budapeszt 26 sierpnia. (Giełda zbożowa).: Pszenica na październik 8·29—8·31; pszenica na kwiecień 1890 r. 8.61—8·63; żyto na październik 6·63—6·64; owies na październik 5·26—5.28; kukurudza na sierpień 4·77—4·79, na maj r. 1900 4·95—4·96; rzepak na sierpień 11·75—11·85. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna ograniczona. Tendencya słaba. Pogoda: piękna.

Poleca się handel WIN Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

!BIAŁE I PIĘKNE RĘCE! Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją i wydelikatnieją po kilkakrotnem natarciu Kremem roślinnym. Słoik 80 ct.

Jan Ihnatowicz LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 3. Filia Przemyśl ul. Franciszk. 24.

„Flirt" „Kraj"
najlepsze TUTKI i bibułki w książeczkach z papieru Sassowskiego wyrobu
S. W. NIEMOJOWSKIEGO
WE LWOWIE
Wszędzie do nabycia.



Zegary wieżowe

dla kościołów, klasztorów, szkół, ratuszów, fabryk i publicznych budynków znakomicie i dokładnie wykonane, tak co do konstrukcyi jak i roboty. Wskutek podziału pracy znacznie lepsze od wyrobów konkurencyjnych pod dogodnymi warunkami spłaty dla urzędów parafialnych i gmin dostarcza
Parowa fabryka zegarów wieżowych
Fr. Moravus Berno, Morawia.
Kosztorysy darmo i opłatnie.
Wyroby premiowane pierwszemi państwowymi medalami.

AKADEMIA HANDLOWA W GRACU.
Akademia rozpoczyna z dniem 16 września b. r. swój trzydziestysiódmy rok szkolny.
Trzy lata i klasa przygotowawcza dla tych, którzy do akademii nie mogą być przyjęci.
Kończący akademię mają prawo do jednorocznej służby wojskowej.
Kurs maturyczny. Jednoroczny handlowy kurs dla tych, którzy ukończyli szkoły średnie i chcą się poświęcić zawodowi kupieckiemu lub równocześnie ze studyami szkół wyższych i te wiadomości chcą nabyć.
Kurs wieczorny. Półroczny kurs dla dorosłych. Przypuszczane jest tu tylko wykształcenie szkolne ludowe.
Informacye w sprawie **przyjęcia i umieszczenia,** jakoteż dokładny prospekt, udziela **Dyrekcya akademii handlowej w Gracu.** **DYREKCYA.**

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

Piwo okocimskie

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftula Toepfer, ul. Trybunalska 12.
A. Wank, Zyblikiewicza 42.
A. Ch. Weissberg, Grodecka.
Arnold W., Batorego 18.
Adler M., pl. Akademicki.
Agit Jakób Krakowska 25.
Baum A, Hotel Warszawski.
Brandes A. Kastelówka.
Berg S. Szpitalna.
Dienst L. plac Halicki.
Dicker H. Łyczakowska.
Dorfman A. Skarbkowska.
Drucker Eliasz, ul. Gródecka.
Fried Jakób, Rynek 13.
Feiler B. Sobieskiego.
Garfunkel O., Sykstuska 2.
Grünfeld Adolf, Janowska 7.
Herold Antoni, Sykstuska 14.
Hellman W., ul. Kazimierzowska.
Handwerker J., plac Smolki.
J. Ch. Kreindler, pl. Bernardyński
J. Ehrlich, Kawiarnia teatr,
J. Tennenbaum ul. Jagiellońska.
Kostkiewicz August, ul. Wałowa 13.
Kozłowski Wład., ul. Gródecka 79.
Kraus Adolf, Skarbkowska 9.
Krauttman M. Krasickich.
Kessler D. Pańska.
Keil A., Kopernika.
Kulpiński J. Pańska.
Lemel S., ul. Grodecka 54.
Ludwig Jan, ul. Krakowska 7.
Łopaciński W, Grodecka
Löwenhek Jakób, Trybunalska 4.
Lenobel J. Szpitalna.
M. Makowski, Krasickich.
Nowożeniuk J. Kopernika.
Pomeranz M. Rynek 7.
Przybylski K., ul. Teatralna 18.
Pietrzycki Edward, ul. Pańska
P. Bucholz, ul. Septyckich.
Reich Samuel, Rynek 5.
Rothberg Abraham, ul. Kaźmierzowska.
Rudziński Ant., Restauracya kolejowa.
Rothberg Max, ul. Gródecka.
Sonnenschein D., róg Gródeckiej i Solarni.
Salzberg H., ul. Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
Schapira S. Rynek.
Schwarzer Ostas, ul. Grodecka
Schall S. Kazimierz.
Schütz A. B., Wałowa.
Stoff S., ul. Sobieskiego
Stelmachów Jan, Chorążczyzna 6
Teichman Teofil, ulica Domikańska 2.
Voise J. Halicka.
Wazny Jan, ul. Czarneckiego
Wollisch K., ul. Gródecka.
Zimet L., ul. Kaźmierzowska
Życzyński Leonard, ul. Zyblikiewicza.
Zuckermann J., Zimorowicza 19
Zuckermann S. ul. Leona Sapiehy

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp.

OZYASZA WIKSLA i Syna

ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. Skład piwa flaszkowego u pana
S. WIESERA ulica Sykstuska l. 14.
Telefon Nr. 149.
Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy *piwo okocimskie* sprzedają, **nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.**
Jan Götz browar w Okocimiu.

Glazura bursztynowa na podłogę
Glazura spirytusowa natychmiast wysychająca
Glazura emaliowa biała i kolorowa
dająca farbę i połysk za jednorazowem pociągnięciem z fabryki pokostu
Ludwika Marxa
w Wiedniu, Moguncyi i Petersburgu.
Glazury powyższe wysychają szybko, są bardzo trwałe, przez każdego łatwo użyć się dające do pociągania podłóg, sprzętów kuchennych, na umywalnie, na meble ogrodowe nadają się doskonale na metal, drzewo każdego rodzaju, do pociągania ścian i t. p. i t. p.
Skład: **Friedrich i A. Beacock** ul. Hetmańska l. 4. — **O. T. Winklera Syn,** Rynek.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarayan** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Mieszkania i sklepy

po 1 ct. od wyrazu.

7 pokoi, przedpokój, wodociągi do wynajęcia, Kraszewskiego 7.

Do najęcia w kamienicy Nr. 26 przy ulicy Mickiewicza od 1go listopada br. pierwsze piętro, trzynaście pokoi, dwie nyże, dwie kuchnie. Może być podzielone na dwa mieszkania.

Przy ulicy Ochronek l. 6, naprzeciwko szkoły ewangielickiej, są różne pomieszkania do wynajęcia w parterze, na pierwszem i drugiem piętrze, tudzież w oficynach od ogrodów po 4 lub 5, 3 lub 2 pokoi, nyża, przedpokój, kuchnia, spiżarka, balkon duży, osobny ganek, sionka. 1 lub 2 pokoje kawalerskie. 2 i 3 pokoje, spiżarka, kuchnia, sionka. Powyższe pomieszkania mają dwa lub kilka wchodów, dzwonki elektryczne, praczkarnia i magiel do dyspozycyi

Winogrona

50 złr., duże jabłka 18 złr, średnie 16 złr., brzoskwinie 40 złr., melone cukrowe 15 złr. za 100 kilo. Wysyła i pocztą każdą ilość począwszy od 5-cio klg. z magazynu Szabadka **Stefan Kiss,** eksport owoców, Szabadka (Węgry).

Przyjmę uczniów z całkowitym utrzymaniem i opieką rodzicielską, na który to cel wynająłem obszerny lokal położony naprzeciw c. gimnazyum przy ulicy Leona Sapiehy l. 5, pierwsze piętro. Traktowania osobiste. Tymczasowe zgłoszenia się do rezydenta tejże kamienicy.

Zmiana mieszkania Rozalii Bourdon przy ul. Gosiewskiego l. 3 do własnego domu. O łaskawe względy uprasza nadal.

Znakomity koniak

francuski, kuracyjny, odznaczony na wystawie lwowskiej, cała flaszka 3.50., pół flaszki 1.80, ćwierć flaszki 1 zł. Do nabycia tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie, ul. **Batorego 2.**

Schronisko nauczycielskie Hetmańska 6 poleca siły wypróbowane, Polki, cudzoziemki z zagranicy przybyłe. Kaczmar nauczycielka.

Urząd pocztowy Błażowa poszukuje ekspedytora lub ekspedytorkę-telegrafistkę. Płaca 20 złr. i utrzymanie lub 38 złr. bez utrzymania.

Leśniczego od 1 października poszukuje Zarząd lasów Germakówka poczta **Krzywcze,** gdzie podanie i odpisy świadectw wnieść należy. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Przyjmę posadę administratora folwarku zaraz lub od 1 października na tantyemę lub stałą pensyę. Bliższych szczegółów udzieli Centralny Zarząd dóbr w Kraśliczynie.

Pianistka Jadwiga Loria przybyła z zagranicy i zamierza po wakacyach udzielać lekcyi uzdolnionym uczniom. Zgłoszenia **Śniadeckich 4 parter.**

Wyborna kawa pół kilo 75 ct. „Syryusz" ul. 3 Maja l. 2 Lwów.

W Oknie poczta Grzymałów

są do sprzedania **szczenięta Retrierier-Settery** po 10 zł. sztuka od bardzo dobrych rodziców. **Zgłoszenia Zarząd dóbr Okno.**

GORZELNIK

z wieloletnią praktyką w Prusach i w Galicyi, mający wielkie doświadczenie w budowie nowych i rekonstrukcyi starych gorzelń, poleca się jako rzeczoznawca przy zawieraniu umów z fabrykantami i do planowania rzetelnego wykonania robót. Również podejmuje się technicznej kontroli gorzelń. Na przyszłą kampanię przyjmie do gorzelni praktykanta z odpowiedniemi wiadomościami szkolnemi.
Konstanty Morawski, kierownik gorzelni JO. Pawła ks. Sapiehy w Rawie, poczta Rawa ruska.

Rządca młody

zdolny, energiczny, dobrze polecony, otrzyma dobrą posadę w większym majątku. Listy nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. Oferty z odpisami świadectw adresować **Dr. Hochnacki Lwów Mickiewicza 5.**

Pierwszorzędny
Wzorowy Pensyonat

(zakład naukowo-wychowawczy)
dla uczniów szkół średnich uczęszczających do szkół publicznych i prywatnych.
Zgłoszenia przyjmuje **M. Rybotycki,** we Lwowie przy ul. Akademickiej l. 8 II. piętro.

Prywatne przygotowanie

do szkół średnich dla chłopców i dziewcząt w dobranem gronie dzieci z rodzin inteligentnych.
Nauka języków francuskiego i niemieckiego.
Dobór sił nauczycielskich staranny.
O warunkach dowiedzieć się można u **J. Czarnowskiej, Kalecza 14 w dziedzińcu.** Od 1 września Mochnackiego 26.

!! Śmierć Muchom !!

bez trutki i wpadania do jadła!
ŁAPKI na muchy po 25, 35, 40, 45 i 60 ct.
SŁOIKI na konfitury i kompoty od 3—20 ct.
BUTLE i SŁOJE od 3 do 12 złr.
CZARKI na konfitury i puszki.
SŁOIKI hermetyczne z kapslą
poleca najtaniej ze szkła czeskiego białego
KAROL CHRISTIANUS
Lwów plac Maryacki 7.
Magazyn Nowości i porcelany, Szkła, Majoliki, fabryczny Skład Srebra Chińskiego i Mebli żelaznych.



Hotel Victoria

we Lwowie ul. Hetmańska 8
przy stacyi kolei elektrycznej
zupełnie odnowiony w nowym zarządzie
poleca pokoje od 70 ct. począwszy.

58

lat istniejący
handel sukna i towarów wełnianych
pod firmą
JAN WALLACH i SYN
Lwów Rynek 33
poleca się.
Na I-em piętrze
Skład sukna na KONFEKCYE DAMSKIE

Dla zaspokojenia najwybredniejszych wymagań P. T. Publiczności, wprowadzamy od 1 lipca jako nową markę najprzedniejsze

PIWO eksportowe

wyrabiane z najszlachetniejszych gatunków słodu i chmielu, które śmiało może konkurować z najlepszemi piwami obcemi.

Butelki pół litrowe piwa eksportowego po 12 ct. zamawiać można u naszego zastępcy p. S. Wiesera ul. Sykstuska Nr. 14, telefon Nr. 149.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

W zakładzie wychowawczo naukowym żeńskim Zofii Strzałkowskiej

rozpoczynają się wpisy uczenic dnia 29 sierpnia i trwać będą do 4 września włącznie.

Zakład obejmuje: kursa seminaryjne, kursa gimnazyalne niższe i kursa naukowe, począwszy od pierwszej normalnej klasy.

Zakład przeniesiony został z ulicy Mickiewicza l. 12 na ulicę Pańską l. 16.

Kancelarya zakładu otwarta codziennie od 11—1 rano i od 4—6 popołudniu.

Zmiana lokalu.

Magazyn jubilerski pod firmą:
Karol Völker i Syn
został przeniesiony z placu Maryackiego **na ul. Karola Ludwika l. 3,** (gmach Galic. Towarzyst. kredytowego ziemskiego).

Wyższy Zakład wychowawczo-naukowy żeński

założony przez śp. **Felicyę z Wasilewskich Boberską,** następnie kierowany przez śp. Kamilę Poh, a po niej przez p. Maryą Bielską, obejmuje z d. 1 września br.

Antonina z Miłkowskich Gawrońska.

Dwuletni kurs dopełniający, przygotowujący do egzaminów nauczycielskich pozostaje nadal pod kierownictwem

Maryi Bielskiej.

Wpisy dla pensyonarek, pół-pensyonarek i uczennic dochodzących, rozpoczynają się 1 września w kancelaryi Zakładu ul. Pańska l. 5. Regularna nauka **6 września.**

Nasienie wczesnej Soi

(Soja hispida praecox)

przywiezionej **przezemnie** z Azyi w 1895 roku, aklimatyzowanej i uszlachetnionej staranną selekcyą **sprzedaję** z własnych plantacyi prowadzonych pod moim osobistym kierunkiem z gwarancyą najwyższej dobroci i plenności.

Soja jest najurodzajniejszą i najpożywniejszą rośliną. Ziarno zawiera 36 pr. proteinu i 19 pr. tłuszczu, daje smaczny i pożywny karm dla inwentarza, ponieważ nie zawiera gorzkich i szkodliwych alkoloidów, jak np. łubin.

Ziarno można zadawać szontowane, korzystniej jednak z Soi bić olej, który ma smak wyborny. Kuchy z Soi zawierające 40 pr. proteinu i 7 pr. tłuszczu są wybornem pożywieniem dla koni, bydła, świń etc. Jako roślina strączkowa Soja wzbogaca grunt w azot. **W naszym kraju jedynie moją Soję z korzyścią uprawiać można** inne **odmiany nie dojrzewają.** Peryod wegetacyi: 100 do 110 dni na Podolu, na Litwie zaś 110 do 118 dni. Ponieważ Soja jest dwa razy urodzajniejsza i trzy razy pożywniejsza od owsa, przeto morg Soi daje tyle karmu dla inwentarza ile dać mogą 5 do 6 morgów owsa. Wskutek tego Soja wywoła przewrót w hodowli inwentarza i rolnictwie.

Szczegółowy opis rośliny i sposób uprawy dołącza się przy każdem zamówieniu.

Adres: Jan Owsiński w Żmerynce na Podolu, Rosya.

Już przeniosła
A. Szałkiewicz
magazyn mód
na plac Maryacki l. 10.

Wyższy Zakład wychowawczo-naukowy
dziesięcio klasowy
Maryi Zagórskiej

we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 1 I. p. zorganizowany jako **szkoła wydziałowa żeńska** sześcioklasowa, połączona z czteroklasową pospolitą, posiadający **prawo szkoły publicznej.**

Do Zakładu przyjmuje się uczenice mieszkające stale w Zakładzie, uczenice przebywające z Zakładzie przez cały dzień, oraz dochodzące na naukę szkolną.

Bliższych informacyi udziela właścicielka i dyrektorka zakładu ustnie lub pisemnie.

Wpisy rozpoczną się 30 sierpnia, regularna nauka szkolna dnia 5 września.

SUPERFOSFATY

kostne i mineralne
wypróbowane, najpewniejsze i najtańsze nawozy
z kwasem fosforowym
dla wszelkich gatunków roli
zawierają 10—20% w wodzie rozpuszczalnego kwasu fosforowego.
Dla wiosennego użytku
z powodu rychłej wegetacyi i pewnego rychłego skutku nader się nadające i **niezbędne.**
Nasze superfosfaty nawet przez podwójną ilość kwasu fosforowego w cytrynianie amonowym rozpuszczalnego nie do zastąpienia. Dalej:
Mączka kościana, Saletra chilijska, Siarkan amonowy, Sole potasowe, Kajnit. Specyalne nawozy dla zbóż i roślin okopowych **Themenowski patentowany gips superfosfatowy** dla nasiewania koniczyny i konserwacyi gnoju stajennego
WAPNO dla karmy etc.
dostarczają i wytrzymują wszędzie konkurencyę
Fabryki kwasu siarczanego i nawozów sztucznych **A. Schram** w Lundenburgu-Themenowie i Lissek koło Rostoku.
Biuro centralne **w Pradze Helmrichsgasse 17.** Zastępca dla Galicyi i Bukowiny **Siobel i Margulies** Lwów Sobieskiego l. 28.

Kufeka
Najlepsza przyprawa do mleka, zapobiega i usuwa zasłabnięcie
Mączka dla dzieci.
do nabycia w aptekach i drogueryach.

Dom eksportowy kawy, Karol Perles

Wien XVI Grundsteingasse Nr. 61.

poleca:

1 kilo najlepszej kawy	**Santos**	surowa zł. 1.10,	palona zł. 1.30
1 „ „ „	**Rio-Lave**	„ „ 1.25,	„ „ 1.48
1 „ „ „	**Jamaika**	„ „ 1.50,	„ „ 1.73
1 „ „ „	**Perl**	„ „ 1.30,	„ „ 1.53
1 „ „ „	**Portorico**	„ „ 1.60,	„ „ 1.90
1 „ „ „	**Liberia**	„ „ 1.50,	„ „ 1.73

(Olbrzymie ziarna).

Dwa dowolne z powyżej wymienionych gatunków, nadają się do mieszania i tworzą najdelikatniejszą, najsilniejszą, aromatyczną kawę.

1 kilo gwarantowanej prawdziwej KAWY FIGOWEJ 33 ct.
1 „ KAWY SŁODOWEJ 30 „

pół kilo herbaty najlepszej	**Souchong**	złr 1.25
„ „ „ „	**Mandarin**	„ 1.80
„ „ „ „	**Ringschow Congo**	„ 2
„ „ „ najprzedniejszej	**Mandarin** (smak pomarańczowy)	„ 3.25
„ „ „ „	**Kaiser Melanche**	„ 3.—
„ „ „ „	**Rosyjskiej mięszanej**	„ 4.—
„ „ „ „	**Karawanowej Pecco Blütten**	„ 3.—
1 litr **prawdziwego starego rumu Jamaika**		„ 2.50

Wysyłka na prowincyę za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości.

Opakowanie nie liczy się.

Parowe prażelnictwo kawy i kawy figowej.

Najsilniejsze i najwyżej położone miejsce kąpielowe stalowe i mułowe na lądzie stałym. Najracyonalniejszy zakład hydropatyczny Europy wschodniej przy ujściu Dorny do złotej Bystrzycy. Sezon od 1 czerwca do 30 września. Na ostatniej stacyi kolejowej Kimpolung liczne okazye przy każdym pociągu. Wycieczki do romuńskich i węgierskich okolic wozem, końmi, tratwą. Teatr, koncerta, gry Lawn Tenis i krokiet.

DORNA. Bukowina.

W nowym pomnikowym domu zdrojowym wydaje się wedle najnowszej metody kąpiele **mineralne, stalowe, szlamowe, słodowe, solankowe i sosnowe.** Wedle wymogów nauki urządzony dział hydropatyczny ma służbę wykształconą. Kuracya **mleczna i żętyczna.** W nowym „Curhauzie" wspaniałe sale jadalne i koncertowe, pokoje do gry, bilardu i muzyki. Wodociągi i kanalizacya. Prospekta przez zarząd zdroju. Zapytania do lekarza zdrojowego i kąpielowego cesarskiego radcy Dra Artura Loebel.

Nowa gałęź przemysłu krajowego

Papier c. k. uprzywilejowanej fabryki bibułek cygaretowych **w Sassowie**
istniejącej od roku 1865
przerabia
na BIBUŁKI w książeczkach i TUTKI cygaretowe
wyłącznie znana firma

S. Wierusz Niemojowski

WE LWOWIE.

Fabryka Sassowska wysyła dotychczas bibułki jedynie tylko za granicę i wyrobami swojemi zyskała rozgłos światowy.

Oryginalne papierosy importowe z Egiptu i Turcyi wyrabiane są przeważnie **z Bibułki Sassowskiej.** Krocie idą za granicę, a obcy bogacą się naszym groszem, zasypując nas lichemi swojemi wyrobami.

Nie bogaćmy zagranicznych przemysłowców, kupujmy odtąd bibułki i tutki cygaretowe z papieru Sassowskiego wyrobu

S. Wierusz Niemojowskiego we Lwowie.

Bibułki i tutki cygaretowe z papieru **Sassowskiego** wyrobu S. Wierusz Niemojowskiego są do nabycia we wszystkich handlach i c. k. trafikach. o ileby zaś takowych nie było, uprasza się odnieść o nie wprost do Fabryki, Książeczki wyrabiane są w kilku gatunkach i formatach w cenie po 1, 2, 5 i 10 ct. za książeczkę, tutki zaś od 12 do 18 ct. za 100 sztuk. Stwarzam nową gałęź przemysłu krajowego, która dostarczyć może zarobku setkom naszym robotników a powodzenie i rozwój tego przedsiebiorstwa opieram na poparciu szerszego ogółu.

Każda etykieta zaopatrzona jest firmą **S. W. Niemojowski oraz napisem Sassów.**

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI
Lwów, Wałowa 25.

Aptekarza Schneidra herbata przeciw kaszlowi
i proszek przeciw
kaszlowi
z apteki św. Jerzego
Wiedeń V/2, Wimmergasse 33,
wedle lekarskiego spisu sporządzona, skutecznie działająca na **organa oddechowe,** odflegmiająca, łagodzi draźnienie do kaszlu, chrypkę i łechtanie w gardle.
Proszek 70 ct., herbata do tego 50 ct., pocztą 20 ct więcej za opakowanie. Mniej jak 2 paczek pocztą się nie wysyła.
Apteka św. Jerzego
Wiedeń V/2. Wimmergasse 33.
Baczyć trzeba na markę ochronną i żądać zawsze środki przeciw kaszlowi z apteki św. Jerzego w Wiedniu.
Inserat ten należy wyciąć i schować.

Jedynym środkiem
do wytępienia
szczurów i myszy
jest
Kiełbasa zatruta
do nabycia
w składzie farb, pokostów i lakierów
firmy handlowej
W. CZOPP
Żółkiewska 2.
Ceny fabryczne.

Kotwica.
Liniment. Capsici comp.
[illegible]

100 do 300 złr.
miesięcznie może każdy zarobić w każdej miejscowości, pewnie, rzetelnie, bez ryzyka i kapitału, przez rozsprzedaż sądownie dozwolonych papierów państwowych i losów. Zgłoszenia: **Ludwik Österreicher VIII Deutschegasse 8 Budapest.**

Sprzedam
Kamienicę
dwupiętrową na ulicy **św. Mikołaja l. 7** zaraz i tanio. Wiadomość u Stróża tamże.

Ulgę i radykalne wyleczenie znajdą osoby cierpiące na
HEMOROIDY
przez użycie Maści i Pigułek Dra Lebel w Paryżu.
W Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego.
We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Wewiorskiego, Ehrbara

Zastarzałe
wrzody przepuklinowe, liszaje, pęcherze i cierpienia weneryczne, stan osłabienia zupełnie wylecza za pisemną gwarancyą bardzo tanio, tylko **listownie.** Trzydziestoletnie doświadczenie. Aptekarz Franz Jekel, Wrocław, Neudorfstrasse 3.

Abbazia
Willa Habsburg
Pension polski.
Ceny umiarkowane.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Maślowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia narodowa Stanisław Maniecki i Spółka — Lwów Kopernika.